

Technikum Łączności wygrało w głosowaniu na Szkołę Roku 2021 Str. 5 • Prezydent zwołuje okrągły stół, żeby ratować Szczecińską Kolej Metropolitalną Str. 6 • Średniowieczne mury obronne Gryfina mogą być odrestaurowane Str. 6 • Minister przeprosza za błędy w systemie szczepień i chaos Str. 8 • Prokuratura na tropie prof. Grodzkiego str. 10 • Andrzej Piaseczny: Nie było mi dobrze z publicznym chorowaniem Str. 14-15

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



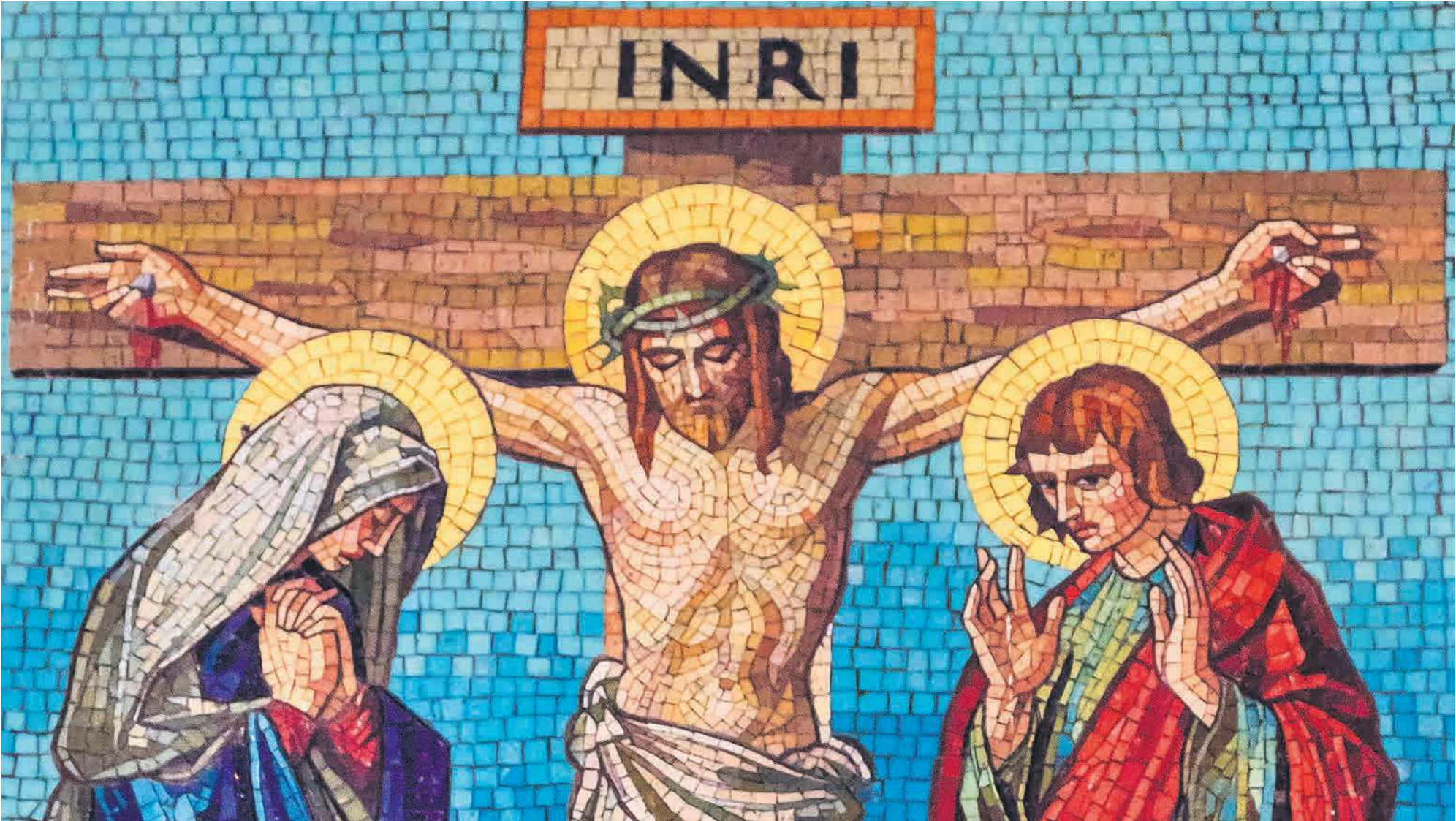
GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

*magazyn
na święta
wielkanocne*

Piątek 2 kwietnia 2021 | Nr 77 (4321) | 4,4 Zł W TYM 8% VAT | NAKŁAD 21.080



„... Boże mój, czemuś mnie opuścił?”
(Mt 27, 46)

REKLAMA

0010047385



Wielkanoc to czas szczególnego oczekiwania.
Niech wypełni ją radość, spokój i wzajemna życzliwość.
Niech przyniesie otuchę i siłę, by z nadzieją patrzeć na lepszą przyszłość.
Z okazji Świąt Wielkiej Nocy mieszkańcom Pomorza Zachodniego
najserdeczniejsze życzenia
składają

Marszałek Województwa **Olgiard Geblewicz**
Przewodnicząca Sejmiku Województwa **Maria Ilnicka-Mądry**
oraz Zarząd i Radni Województwa Zachodniopomorskiego

„500 plus” ma 5 lat. Jubilata doceniamy w pandemii

Pieniądże

Właśnie minęło 5 lat od wprowadzenia świadczenia „500 plus”. Choć 1 kwietnia kończy się z Prima Aprilis, to od 2016 roku te pieniądze na serio pomagają Polakom.

Właśnie minęło 5 lat, odkąd rząd wprowadził program „500 plus”. To była jedna z największych, jednocześnie najszybciej wprowadzonych w życie zmian.

Rząd rozpoczął prace nad „Rodziną 500 plus” 1 grudnia 2015 roku, a program ruszył 1 kwietnia 2016 roku. W pierwszym tygodniu od startu projektu, Polacy złożyli w sumie milion wniosków (padł rekord) o wypłatę pieniędzy. Najpierw 500-złotowe świadczenie rodzice otrzymywali bez względu na dochód na drugie i kolejne dzieci do ukończenia przez nie 18. roku życia. Pojawili się głosy krytyki.

- Małżeństwo, wychowujące dwoje dzieci, opływające w luksusy, otrzymuje „500 plus”. Tymczasem samotna matka, harująca na półtora etatu, ledwie wiążąca koniec

z końcem, nie może liczyć na te pieniądze dla swojego jedynaka - bulwersowali się niektórzy.

Teraz się nie denerwują. Od połowy 2019 roku pieniądze ze sztanदारowego programu zaczęli dostawać także pierwotni i jedynacy.

Zrodziły się propozycje, żeby w czasach, gdy wszystko drożeje, świadczenie rewaloryzować albo przekazywać po 700 zł, zamiast 500. Pomyśły upadły. Pieniądże z plusem miały wpłynąć na większą liczbę urodzeń. Rząd wierzył, że dodatkowe fundusze przekonają ociągających się z założeniem rodziny lub jej powiększeniem. Skoro są zapewnione środki na utrzymanie nowego członka rodziny, to niech on przyjdzie na świat.

Analizując ostatnie 5-lecie widać, że kobiety nie pałą się do tego, aby zostać matkami. „500 plus” stało się więc programem socjalnym, nie demograficznym. Za ten socjal rodacy są wdzięczni.

W przypadku wielu rodzin świadczenie pełni rolę ostatniej deski ratunku. Przesądza o finansowym być albo nie być (tak uważa 17 procent ankieto-

wanych) albo wspiera podstawowe wydatki (34 proc.). Co 4. respondent, właśnie dzięki „500 plus”, może sobie pozwolić na tzw. luksusy. Tak wynika z najnowszego badania zrealizowanego na zlecenie Rejestru Dłużników BIG InfoMonitor.

W pandemii polskie rodziny jeszcze bardziej doceniają pożytek z programu. W BIG InfoMonitor wskazują: - Niemal co 3. beneficjentowi pozwala on przetrwać ten trudny okres. Niespodziewanie stał się kołem ratunkowym dla niektórych rodzin, które wcześniej nie widziały potrzeby, aby składać wniosek, choć miały do tego prawo.

Koronawirus pograżył gospodarkę. Wielu rodzinom odebrał zatrudnienie. Gdyby nie świadczenie, byłoby w jeszcze gorszej sytuacji. - Mniej osób zmuszonych jest do pożyczania pieniędzy. Mniej ma też kłopoty z obsługą bieżących zobowiązań. Niektórzy zwracają uwagę, że dodatkowe wpływy pozwoliły im spłacić zaległości - zaznacza Sławomir Grzelczak, prezes BIG InfoMonitor.

Katarzyna Pijoda

Jutro u nas

Ewa Wachowicz

Piękna miss świetnie gotuje i codziennie cieszy się z drobnych gestów.



Temat dnia

Najlepsze przed nami

Wielkanoc to święta odrodzenia. Dają nadzieję na lepsze jutro



Kuchnia

Wielkanocne smaki

Przepisy na faszzerowane jajka, baranka z masła i inne przysmaki



LOTTO

31.03.2021r., godz. 21.50

Multi Multi: 4, 17, 18, 22, 25, 26, 30, 32, 37, 38, 40, 43, 47, 49, 56, 68, 69, 74, 76, 78 Plus 18

Ekstra Premia: 1, 9, 16, 19, 34 +4

Ekstra Pensja: 3, 4, 16, 24, 27 +2

Mini Lotto: 3, 13, 34, 35, 42

Kaskada: 1, 5, 7, 8, 12, 16, 18, 19, 21, 22, 23, 24

Super Szansa: 4, 7, 3, 8, 5, 3, 6

01.04.2021r., godz. 14

Multi Multi: 3, 7, 9, 12, 15, 18, 20, 22, 29, 30, 33, 42, 44, 48, 54, 56, 60, 66, 74, 77 Plus 74

Kaskada: 1, 3, 7, 9, 12, 13, 16, 17, 19, 20, 21, 23

Super Szansa: 7, 7, 9, 6, 3, 9, 1

WALUTY 01.04.2021

USD	3,9428 (-)
EUR	4,6239 (-)
CHF	4,1644 (-)
GBP	5,4316 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

10°C
0°C



Barometr
1015 hPa
Wiatr
15 km/h
Uwaga
może pokropić

Sobota

8°C
-2°C



Barometr
1015 hPa
Wiatr
25 km/h
Uwaga
poranne przymrozki

Niedziela

11°C
2°C



Barometr
1017 hPa
Wiatr
18 km/h
Uwaga
przelotne opady

Wytną trzy drzewa

Szczecin

Wśród mieszkańców okolic ul. Hożej, Wendeńskiej w Szczecinie pojawiły się informacje, że w pobliskim parku w związku z planowaną budową alejek ma zostać usuniętych około czterdziestu drzew. Miasto spokaja.

- Czy z parku przy ul. Hożej znikną dziesiątki drzew? Jak informują mieszkańcy jest to bardzo prawdopodobne. Do Wydziału Ochrony Środowiska w Urzędzie Marszałkowskim trafił wniosek o wycinkę drzew w parku przy ul. Hożej. We wniosku zapisano ponad 40 drzew do wycinki na tym terenie - alarmuje Przemysław Słowik, szcześciński radny, przewodniczący Zielonych w Szczecinie.

Z wyjaśnień magistratu wynika, że sytuacja nie przedstawia się tak dramatycznie. Owszem, miasto planuje inwestycję „Budowa miejskiej strefy rekreacji - park przy ul. Hożej-Wendeńskiej w Szczecinie”, która zakłada stworzenie nowej alejki pieszo-rowerowej od ul. Hożej w kierunku przyszłego przystanku Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej „Żelechowa” oraz wykonanie placu zabaw, siłowni, oświetlenia, ławek, kwietnej łąki, nowych trawników.



FOT. SEBASTIAN WOROZ

Za wycięte drzewa zostanie posadzonych 6 lip

Przetarg na wyłonienie wykonawcy prac planowany jest na drugi kwartał tego roku. W związku z przedawnieniem projektu m.in. uzyskanych już zezwoleń na wycinkę, zaktualizowano inwentaryzację drzew i krzewów, a w tym roku złożono do Urzędu Marszałkowskiego kolejny wniosek o zgodę na wycinkę. Lecz - jak informuje Anna Szotkowska, zastępca prezydenta miasta - chodzi o trzy drzewa: wiąz szypułkowy i dwie robinie białe, które kolidują z projektowaną ścieżką. (SZW)

REGION



Roboty przejęły najnowsze laboratorium Akademii Morskiej

W nowym laboratorium na Wydziale Informatyki i Telekomunikacji Akademii Morskiej w Szczecinie są cztery nowe roboty humanoidalne. Wszystkie one są zdolne do rozpoznawania tego, co widzą, poruszania się, śledzenia rozmówcy, naśladowania ruchów człowieka, czasami wzdychają, zaciekawiają się ruchem w obszarze widzenia itp. - Na zagadnieniach sztucznej inteligencji oraz widzenia maszynowego chcemy oprócz opracowywania przez nas program studiów

magisterskich na informatyce. Chcemy, by na studiach drugiego stopnia można było specjalizować się w komunikacji człowiek-robot i robot-robot, czyli w rozwoju systemów automatycznej konwersacji, rozpoznawania obrazów, śledzenia obiektów, systemów rozpoznawania mowy - opowiada dr inż. Łukasz Nozdrzykowski, prodziekan ds. kształcenia Wydziału Informatyki i Telekomunikacji. Roboty noszą imiona: Mija jest jedyną dziewczyną w tym towarzystwie. Obok niej trzech łobuzów: Witek, AITek i Telek.



Z okazji Świąt Wielkiej Nocy
pragniemy życzyć Państwu zdrowia,
spokoju, odpoczynku i nadziei, że obecnie panujące
niesprzyjające okoliczności do spędzenia ich
w rodzinnym gronie szybko miną.
Życzymy Świąt spędzonych w ciepłej atmosferze,
wytrwałości i optymizmu na wszystkie kolejne dni.



KALENDARYUM

1513

Hiszpański żeglarz i odkrywca Juan Ponce de León jako pierwszy Europejczyk postawił nogę na Florydzie.

1792

Kongres Stanów Zjednoczonych przyjął ustawę (Coinage Act) pozwalającą Mennicę Stanów Zjednoczonych.

1802

Izabela Branicka sprzedała Białystok władzom pruskim za ponad 270 tys. talarów.

1845

Francuscy fizycy Armand Fizeau i Jean Bernard Léon Foucault wykonali pierwsze zdjęcie Słońca.

1915

I wojna światowa: cesarz Mikołaj II Romanow przybył do zdobytej przez wojska rosyjskie Twierdzy Przemysłu.

1917

Prezydent USA Woodrow Wilson zwrócił się do Kongresu o wypowiedzenie wojny Niemcom.

1947

Rudolf Höß, komendant niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau w latach 1940-43, został skazany przez Najwyższy Trybunał Narodowy w Warszawie na karę śmierci.

1976

opalnia soli w Wieliczce została wpisana do rejestru zabytków.

1997

Zgromadzenie Narodowe uchwaliło Konstytucję RP.

2005

Zmarł Karol Wojtyła, papież Jan Paweł II. Prezydent Aleksander Kwaśniewski ogłosił żałobę narodową, która trwała od 3 kwietnia do pogrzebu 8 kwietnia.

TWITT TYGODNIA

Pierwszy sygnał przełamania trendu w III fali. Trzeci dzień z rzędu obserwujemy spadek zleceń POZ na testy w stosunku do poprzedniego tygodnia.

ANDRZEJ NIEDZIELSKI, MINISTER ZDROWIA

ZDJĘCIE DNIA



FOT. URZĄD MIASTA

Szczecin

Prace przy rozbudowie Muzeum Techniki i Komunikacji

Budynek łącznika ma już stropodach a na kamienicy rozpoczynają się prace przy elewacji.

W ostatnim czasie zrealizowano prace przy ostatnich elementach konstrukcji budynku łącznika. Wykonany został stropodach wraz z attykami. Kolejne prace obejmują wykonanie poszycia dachu. Na obiekcie zacznie pojawiać się również elewacja.

Zmiany zaszyły również w budynku kamienicy. Wykonana została konstrukcja stropu ostatniej kondygnacji wraz z wieńcem obwodowym. Naprawiono również gzyms. Aktualnie realizowane są prace przy montażu stolarki okiennej drewnianej, która została wykonana na podstawie stolarki oryginalnej. Wykonawca prowadzi ponadto prace przy montażu instalacji sanitarnych i elektrycznych. Wykonywana jest elewacja kamienicy. (R)

CYTAT TYGODNIA

Jeżeli ludzie nie zastosują się do obostrzeń, to będziemy mieli większą liczbę zgonów. Ci, którzy nie stosują się do naszych zaleceń, są siewcami śmierci

prof. Andrzej Horban, główny doradca premiera do spraw walki z covid-19 w rozmowie w Radiu Zet



FOT. ANDRZEJ JANKOWSKI/PP

Wojsko Nowy dowódca w 12 Brygadzie Zmechanizowanej

W koszarach 12 Brygady Zmechanizowanej w Szczecinie odbyła się uroczystość przekazania obowiązków Dowódcy 12 Brygady Zmechanizowanej imienia generała broni Józefa Hallera. Został nim pułkownik dypl. Roman Łytkowski. W swoim przemówieniu Dowódca „Dwunastki” generał Dariusz Parylak podkreślił dotychczasowe zasługi oraz osiągnięcia pułkownika dypl. Romana Brudła, który czasowo pełnił obowiązki Dowódcy „Błękitnej” Brygady, a także życzył wszelkiej pomyślności pułkownikowi dypl. Romanowi Łytkowskiemu na nowym stanowisku.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Zdrowie Ponad tysiąc nowych przypadków zakażenia SARS-CoV-2

W województwie zachodniopomorskim potwierdzono wczoraj 1074 nowe przypadki zakażenia koronawirusem. Niestety, 22 osoby przegrały starcie z chorobą. W Polsce padł kolejny rekord - 35 251 nowych przypadków potwierdzonych testami. Sytuacja na covidowych oddziałach w zachodniopomorskich szpitalach niewiele się zmieniła - jak czytamy na stronie Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, w śróde hospitalizowanych było 1087 pacjentów, (dzień wcześniej było 1086), a 95 osób potrzebowało respiratora.

Goleniów Amerykański krążownik szos na ulicach Goleniowa

W Goleniowie i jego okolicach natknąć się można na efektownie wyglądające, oldschoolowe auto rodem wprost z filmów o Brudnym Harrym. Auto należy do Marcieja Przeździeckiego. To Buick LeSabre z 1973 roku.



FOT. PAWEŁ PALICA

Świnoujście Mieszkańcy sygnalizują obecność wilka na terenie miasta

Zwierze widziane miało być m.in. w okolicach Dzielnicy Nadmorskiej. Służby miejskie monitorują sprawę. Zaangażowani są także przedstawiciele Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. - Kiedy pojawiły się informacje dotyczące obecności zwierzęcia w naszym rejonie, podjęliśmy stosowne działania - mówi zastępca prezydenta, Paweł Sujka. - Służby pracują już w naszym mieście, a ich zadaniem jest odłowienie zwierzęcia. Uspokajam jednak, że zwierzęciu nic nie grozi. Należy do gatunku chronionego. Zostanie uśpione i wywiezione z wyspy. (JOMA)

Technikum Łączności w Szczecinie wygrało w głosowaniu na Szkołę Roku 2021

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@
polskapress.pl



Edukacja

Zakończył się plebiscyt „Szkoła Roku 2021” portalu WaszaEdukacja.pl, w którym przez ponad trzy tygodnie, użytkownicy portalu mogli głosować na najlepszą swoją szkołę. W Szczecinie wygrało Technikum Łączności.

Plebiscyt ten podzielony został na osiemnaście miast wojewódzkich, a głosowanie odbywało się pomiędzy 1 a 23 marca 2021 roku. To użytkownicy portalu, uczniowie, nauczyciele oraz rodzice wybrali szkołę ponadpodstawową, która ich zdaniem jest szkołą roku, czyli taką, która spełnia wszystkie ich potrzeby.

- W głosowaniu wzięło udział 1 165 placówek z osiemnastu miast wojewódzkich w Polsce. Łącznie oddanych zostało 112 740 głosów, z czego aż



Technikum Łączności od nowego roku szkolnego będzie kształcić w następujących zawodach: technik teleinformatyk, technik programista, technik fotografii i multimedii

102 436 to głosy oddane zgodnie z regulaminem plebiscytu - informuje Jakub Handke z portalu WaszaEdukacja.pl. - Po weryfikacji wszystkich oddanych głosów prezentujemy po trzy szkoły z każdego miasta, które zajęły odpowiednio pierwsze, drugie oraz trzecie miejsce na podium.

1 Technikum Łączności, ul. Ku Słońcu 27 - Liczba głosów - 1348

2 Branżowa Szkoła I Stopnia Eurospec W Szczecinie ul. Adama Mickiewicza 47 - Liczba głosów - 975

3 Technikum Gastronomiczno-Hotelarskie ul. Gen. J. Sowińskiego 3 - Liczba głosów - 577.

To użytkownicy portalu, uczniowie, nauczyciele oraz rodzice wybrali szkołę ponadpodstawową, która jest szkołą roku

Technikum Łączności od nowego roku szkolnego będzie kształcić w następujących zawodach: technik teleinformatyk, technik programista, technik fotografii i multimedii. Oferuje zawody w takich branżach jak zarządzanie systemami telefonii stacjonarnej, komórkowej i internetowej,

projektowanie, programowanie i zarządzanie urządzeniami telekomunikacyjnymi i komputerowymi.

Branżowa Szkoła I stopnia Eurospec jest niepubliczną, bezpłatną szkołą, kształcąca w zawodach fryzjer i fotograf. Natomiast Technikum Gastronomiczno-Hotelarskie oferuje dwa kierunki nauczania zawodu: kelner i technik żywienia i usług gastronomicznych.

Kolejne miejsca zajęły:

- Branżowa Szkoła I stopnia nr 5 ul. Chmielewskiego 19 - Liczba głosów - 561

- XVI Liceum Ogólnokształcące ul. Dunikowskiego 1 - Liczba głosów - 172

- Branżowa Szkoła I stopnia WZDZ pl. Jana Kilińskiego 3 - Liczba głosów - 142

- Technikum Ekonomiczne im. Rotmistrza Witolda Pileckiego ul. Sowińskiego 1 - Liczba głosów - 20

- Technikum Kształtowania Środowiska ul. Portowa 21 - Liczba głosów - 16

- Technikum Morskie i Politechniczne ul. Hoża 6 - Liczba głosów - 12.

©P

Będą nowe punkty szczepień

Zdrowie

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@polskapress.pl

W województwie zachodniopomorskim zaplanowano otwarcie kolejnych punktów szczepień. Samorządy mogą wyznaczyć swoje miejsca. Są już pierwsze lokalizacje.

Tworzenie nowych „samorządowych” punktów szczepień dla chętnych gmin lub powiatów pod koniec marca zaproponował minister Michał Dworczyk, pełnomocnik rządu ds. Narodowego Programu Szczepień. Ma to związek ze spodziewanym zwiększeniem dostaw szczepionek przeciw Covid-19 dostarczanych do Polski.

Rządowa propozycja zakłada, by w każdym powiecie wybrać co najmniej jedną gminę/powiat, która utworzy taki dodatkowy „samorządowy” punkt szczepień działający na uproszczonych zasadach. Zadaniem gminy byłoby znalezienie lekarza, ośrodka podstawowej opieki zdrowotnej lub szpitala, który od strony medycznej będzie nadzorował proces szczepienia mieszkańców. Dodatkowo wójt, burmistrz czy prezydent powinien

wyznaczyć koordynatora nowo utworzonego punktu szczepień. W przypadku miast powyżej 50.000 mieszkańców powinny mieć wydajność powyżej 500 dawek dziennie. Chodzi o zapewnienie w każdym powiecie możliwości wykonywania ok. 800 szczepień tygodniowo na 10 tys. dorosłych mieszkańców.

W województwie zachodniopomorskim są już pierwsze lokalizacje wskazane przez władze samorządowe nowych punktów szczepień. Jeden z nich powstanie w Karlinie, w powiecie białogardzkim. Lokalny Punkt Szczepień, który gmina utworzyła w jednym z pomieszczeń Karlińskiego Ośrodka Kultury, ma przyjąć pierwszych chętnych, by zaszczepić się przeciw Covid-19, już 13 kwietnia.

Wszystko wskazuje na to, że tzw. Punkt Szczepień Masowych w Koszalinie powstanie w Hali Widowiskowo-Sportowej przy ul. Śniadeckich.

- Trwają rozmowy z lokalnymi samorządami. Takich miejsc pewnie powstanie więcej. Decyzja należy do samorządów - mówi Piotr Pielešek z Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.

AUTOPROMOCJA

WEEKEND
TUŻ TUŻ

wydanie z Magazynem

GŁOS
SZCZECIŃSKI

REKLAMA

0010101573

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Solidarna 3, Podluchy
www.zawieszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

	KWIECIEŃ	MAJ
KOSTKA	720	730
ORZECH	720	730
GROSZEK	680	690
GROSZEK 10-25 (ekogroszek)	690	700

OBNIŻAMY CENY NA WIOSEN, PROMOCJA!!!

REKLAMA

0010100517

Wesołych Świąt

Zdrowych, pogodnych i radosnych
Świąt Wielkanocnych,
przepętnionych wiarą, nadzieją i miłością,
oraz wesołego „Alleluja”

życzą

Burmistrz Polic
Dmmpk
Włodysław Diakun

Przewodniczący Rady Miejskiej
w Policach
Andrzej Rogowski

Prezydent zwołuje okrągły stół, żeby ratować Szczecińską Kolej Metropolitalną

Marek Jaszczynski
marek.jaszczynski@
polskapress.pl



Transport

Piotr Krzystek, prezydent Szczecina zaprosił przedstawicieli PKP PLK SA, Trakcji SA oraz samorządów uczestniczących w projekcie budowy SKM do spotkania przy okrągłym stole. Ma ono doprowadzić do szybkiego i efektywnego zakończenia sporów i podjęcia prac przy budowie Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej.

- Okrągły stół w sprawie budowy SKM - to moja propozycja skierowana do wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego. Na nasze ostatnie pismo, swoją odpowiedź przysłała firma Trakcja. To strategiczna inwestycja dla miasta i regionu. Czas kończyć spory i jak najszybciej doprowadzić do kontynuacji budowy - komentuje Piotr Krzystek, prezydent Szczecina.



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Resort infrastruktury przyznał, że kontrakt związany z realizacją SKM ma spore opóźnienia. Uruchomienie pociągów na modernizowanych liniach, m.in. na odcinku linii kolejowej nr 406 Szczecin - Police nie nastąpi w 2022 roku

Celem spotkania, które zaplanowano na 7 kwietnia jest wypracowanie wspólnych decyzji i harmonogramu działań naprawczych, które zagwarantują realizację budowy Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej. Zdaniem prezydenta Krzystka niezbędne jest podjęcie zdecydowanych działań i pełne zaangażowanie ze strony partnerów i wykonawców.

To strategiczna inwestycja dla miasta i regionu. Czas kończyć spory i jak najszybciej doprowadzić do kontynuacji budowy

Resort infrastruktury przyznał, że kontrakt związany z realizacją SKM ma spore opóźnienia. Uruchomienie pociągów na modernizowanych liniach, m.in. na odcinku linii kolejowej nr 406 Szczecin - Police nie nastąpi w 2022 roku.

Żuż wcześniej do prezesa zarządu PKP Polskie Linie Kolejowe trafił list ze Stowarzyszenia Szczecińskiego Obszaru Metropolitalnego. Członkowie SSOM ostrzegają, że narastające opóźnienie w pracach nad SKM spowoduje poważne zagrożenie dla realizacji projektu w terminach zgodnych

„Głos” we wrześniu 2020 roku pytał inwestora o długą przerwę w pracach nad SKM. PKP PLK przyznały wówczas, że opóźnienie w pracach na stacji Gryfino i na odcinku między Szczecinem Głównym a przystankiem Szczecin Turzyn wynosi nawet pół roku, a generalny wykonawca - firma Trakcja S.A. nie wywiązuje się z realizacji kontraktu.

©©

Zespół Szkół Ponadpodstawowych w Chojnie z akredytacją Erasmus +

Edukacja

Zespół Szkół Ponadpodstawowych w Chojnie uzyskał ponowną akredytację w programie Erasmus +.

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji - Narodowa Agencja Programu Erasmus+ oceniła wniosek złożony przez szkołę w Chojnie na 100 punktów możliwych do uzyskania. - To dla nas bardzo dobra informacja, potwierdzająca, że działania powiatu w zakresie edukacji są doceniane przez niezależne agencje - mówi starosta gryfiński Wojciech Konarski.

Potwierdzeniem otrzymania statusu organizacji akredytowanej jest Certyfikat akredytacyjny. Uzyskanie Akredytacji Erasmus w danym sektorze oznacza uproszczony dostęp do finansowania działań w ramach akcji 1. w tym sektorze przez okres obowiązywania Akredytacji.

ZSP w Chojnie otrzymała akredytację już po raz drugi, poprzednio na lata 2015-2020. Autorem Strategii internacjonalizacji ZSP w Chojnie i wniosku o akredytację jest koordynator współpracy międzynarodowej, nauczyciel języka angielskiego Janusz Cezary Salamończyk.

Gazeta „Perspektywy” oceniła Zespół Szkół Ponadpodstawowych na 7. miejscu wśród techników w województwie zachodniopomorskim. (MK)

Nowy Sejm Dzieci i Młodzieży

Region

Rozpoczęła się rekrutacja do tegorocznej edycji Sejmu Dzieci i Młodzieży. Mogą w niej wziąć udział uczniowie w wieku od 13 do 17 lat.

Do udziału w konkursie mogą przystąpić dwuosobowe zespoły uczniów z tej samej szkoły lub zespołu szkół. Rejestracja zespołu na platformie internetowej jest możliwa tylko do 6 maja do godz. 15. Natomiast zespoły mają czas na opublikowanie relacji z wy-

konania zadania rekrutacyjnego na platformie SDiM do 10 maja 2021 r. do godziny 13.

Na stronie internetowej sdim.sejm.gov.pl osoby zainteresowane znajdują, m.in. regulamin udziału w projekcie oraz informacje, w jaki sposób należy wykonać zdanie rekrutacyjne, aby zakwalifikować się do udziału. Można też śledzić oficjalną stronę Sejmu Dzieci i Młodzieży na Facebooku.

Na mocy uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, jednym z patronów 2021 roku został ustanowiony kardynał Ste-

fan Wyszyński. Temat tegorocznej, specjalnej edycji Sejmu Dzieci i Młodzieży nawiązuje do tego wydarzenia i brzmi: „Śladami kardynała Stefana Wyszyńskiego - w poszukiwaniu drogowskazów we współczesnym świecie według wartości i ideałów Prymasa Tysiąclecia. W jaki sposób możesz wykorzystać nauki kardynała Stefana Wyszyńskiego w obecnej rzeczywistości, w odniesieniu do swojego życia, do życia Twojej rodziny lub społeczności, w której mieszkasz?”

(MK)

Średniowieczne mury obronne Gryfina zostaną odrestaurowane?

Gryfino

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@polskapress.pl

Remont najgorzej zachowanego odcinka murów obronnych, stworzenie przestrzeni rekreacyjnej, dydaktycznej. Takie plany ma Gryfino na rekonstrukcję średniowiecznego obwarowania. Gmina wnieskuje do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o dofinansowanie projektu.

Na zlecenie Gryfina Pracownia Projektowa Konserwacji Zabytków, reprezentowana przez arch. Lesława Hermana, wykonała dokumentację projektową rewitalizacji murów obronnych. Projekt zakłada remont najgorzej zachowanego odcinka murów w południowej części Starego Miasta, rozciągającego się między Nabrzeżem i ul. Kościelną. Całkowity przewidywany koszt realizacji zadania to 1 587 481 zł, z czego połowę stanowią finansowe środki gminy, a pozostały koszt miałaby pokryć wnioskowana przez gminę dotacja ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W momencie realizacji zadania, powstały teren otrzyma



FOT. URZĄD MIASTA

Dziś zachowało się ok. 30 procent pierwotnego stanu obwarowań. Gryfino chce je rewitalizować

charakter ogólnodostępnej przestrzeni rekreacyjnej z funkcją dydaktyczną. Na obszarze historycznej części Gryfina planowane jest bowiem utworzenie multimedialnego szlaku turystycznego, którego mury obronne staną się elementem.

- Inwestycja ta w efekcie finalnym nie tylko poszerzy gminną ofertę turystyczną, ale wzmocni również dziedzictwo materialne regionu odwołujące się do historii Księstwa Pomorskiego, dziejów obronności Pomorza Zachodniego oraz tutejszej architektury gotyckiej -

mówi Jakub Matura z urzędu miasta w Gryfinie.

Źródła pisane o istnieniu kamiennych murów obronnych w Gryfinie wspominają po raz pierwszy w 1314 r. Miasto należało wówczas do państwa Gryfitów i przeżywało dynamiczny rozwój. Pod koniec XV w. wokół całego Gryfina rozciągał się imponujący pierścień kamienno ceglanych murów, fos i wałów. W tej formie obwarowania przetrwały do XVII w. W kolejnych wiekach na skutek wojen i powodzi mury uległy zniszczeniom. ©©

REKLAMA

Jak zapobiec gwałtownym wyrzutom insuliny?

Eksperti przekonują: **TO ŚWIETNE WSPARCIE PRZY WYRÓWNYWANIU POZIOMU CUKRU**

Cukier w normie - mimo podjadania?

TAK! To szansa na unormowanie poziomu glukozy i bezpieczne chudnięcie

SPRAWDŹ, JAK ODEBRAĆ PROFESJONALNY STABILIZATOR CUKRU ZA DARMO I ZADBAJ O SWOJĄ SYLWETKĘ

Za nami długie tygodnie przymusowej bezczynności – jeśli Ty też większość czasu spędzasz w domu, częściej sięgasz do lodówki, za to niewiele się ruszasz, koniecznie przeczytaj o innowacyjnym stabilizatorze cukru, który może wesprzeć organizm zagrożony wahaniami glukozy, pomóc zbić cukier i złagodzić objawy „przecukrzenia”, a do tego ułatwić chudnięcie nawet 3,5 kg tygodniowo.

To może brzmieć nieprawdopodobnie, ale odkąd stosuję ten preparat cukier przestał skakać, mimo że wciąż zdarza mi się zjeść ulubioną szarlotkę czy czekoladki – tak swoją opowieść zaczyna pani Maria, jedna z użytkowników innowacyjnego blokera SugarBalance+, która dzięki domowej metodzie mogła ustabilizować poziom glukozy, zmniejszyć poziom

złego cholesterolu i wymknąć się z siatek insulinowej pułapki. „Gdyby nie ten środek, moje samopoczucie i wygląd pozostawiałyby wiele do życzenia. Tymczasem czuję się doskonale, zmniejszyłam nadciśnienie, zapanowałam nad cukrem, zyskałam mnóstwo energii i na dodatek schudłam aż 10,5 kg”.

DZIĘKI NOWATORSKIEMU BLOKEROVI CUKRU MOŻESZ:

- 5 MOŻLIWYCH REZULTATÓW:
- Wsparcie prawidłowej produkcji insuliny
- Zahamowanie wahań i nagłych skoków glukozy
- Zmniejszenie stężenia cukru we krwi nawet o 59%
- Redukcja zbędnej tkanki tłuszczowej – likwidacja otyłości brzusznej
- Powrót energii i poprawa samopoczucia

- Pozbyć się napadów wilczego głodu i ochoty na słodkie
- Schudnąć z brzucha, wysmuklić talię
- Przestać odczuwać ciągłą senność, drętwienie nóg, rozdrażnienie, bóle mięśniowe
- Poprawić swój wzrok
- Zmniejszyć ciągłe pragnienie i konieczność częstego oddawania moczu

„Ustabilizowałam cukier i schudłam. Ten produkt skradł moje serce!”

„Latami męczyłam się z insulinoopornością i wahaniami cukru. Gdy zaczęłam pomocniczo sięgać po ten środek, zaobserwowałam zmniejszenie się dolegliwości takich jak: ciągła senność i apatia, niemożliwe do ugaszenia pragnienie, nocne skurcze łydek czy napady wilczego głodu. Cukier jest bliżej normy, ja przestałam chodzić ciągle głodna i rozdrażniona, a przy okazji zrzuciłam kilka kilogramów w niecałe 2 miesiące!



Jestem zachwycona. Polecam ten preparat każdemu diabetykowi.”
Irena, 55 lat, Szczecin

99% użytkowników bardzo duże zadowolenie ze skuteczności preparatu

Insulina pod nadzorem

Eksperti przyznają, że rewolucyjny stabilizator cukru wzbogacony o kompleks SugarBalance+ to ewenement wśród tego typu środków. Preparat daje szansę na unormowanie gospodarki węglowodanowej organizmu, a wkrótce po tym częstotliwość nagłych wyrzutów insuliny może zmniejszyć się nawet o 62%. To dlatego aż 9/10 osób bardzo szybko zauważa wyraźny wzrost sił

i brak ospałości, mniejszy apetyt na słodkie, a także redukcję nocnych skurczów łydek, uciążliwego swędzenia skóry czy konieczności częstego oddawania moczu.

Ranking **NUMER 1** w naturalnym wspieraniu pracy trzustki

Niższy cukier = szybszy spadek wagi

Regularne stosowanie blokera spowalnia proces rozkładu cukrów, zmniejszając tym samym hiperglikemię poposiłkową, a do tego zwiększa wychwyt glukozy z krwi, nie dopuszczając do wystąpienia nadmiernego stężenia cukru w organizmie. Jeśli więc nie możesz poskromić żywieniowych zachcianek i boisz się, że przytyjesz – innowacyjna formuła jest właśnie dla Ciebie. Pionierski specyfik pomoże utrzymać w ryzach poziom glukozy i cholesterolu, dając Ci kontrolę nad apetytem, nawet 2x szybszy metabolizm i naturalną łatwość w zrzucaniu zbędnych kilogramów.

Pionierski kompleks SugarBalance+

Twój sprzymierzeniec w walce z cukrem może:

- Wspierać organizm przy wyrzutach insuliny i pomóc ustabilizować glukozę
- Zmniejszyć stężenie cukru we krwi
- Łagodzić objawy insulinooporności

Nie pozwól, by cukier się rozszalał

Decyzja o rozprawieniu się z nadmiernym stężeniem cukru we krwi i nadprogramowymi kilogramami jeszcze nigdy nie była tak prosta. Pójdź śladem tysięcy osób w całej Polsce i tak jak oni, z pomocą nowatorskiego środka zapanuj nad atakami głodu i apetytem na słodkie. Zobacz, jak niewiele trzeba, by pomóc unormować poziom glukozy we krwi, spalić zbędną tkankę tłuszczową, odzyskać energię do życia i poprawić swoje zdrowie. Na co więc jeszcze czekasz?

ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

Błyskawiczna stabilizacja cukru i szybsze odchudzanie

NIEZWLEKAJ!

SUPLEMENT DIETY REKLAMOWANY W TV

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 17.04.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

SZYBKA PRZESYŁKA

ZADZWOŃ: 12 345 22 80



Czekamy na pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00. Twój telefon: Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020



„Poskromić cukier, utrzymać idealną sylwetkę – teraz to możliwe”

„Nasze analizy pozwalają stwierdzić, że substancje aktywne zawarte w preparacie skutecznie wspierają pracę beta wysp trzustkowych, wpływając na prawidłowe wydzielanie naturalnej insuliny. To może być olbrzymia szansa zwłaszcza dla osób z otyłością brzuszną, stanem przedcukrzycowym i zaburzoną gospodarką węglowodanową. Już po krótkim czasie stosowania środka stężenie glukozy we krwi może ulec zmniejszeniu, poziom cukru ustabilizować się, a wahania i nadmierne wyrzuty insuliny zostać powstrzymane.”

Tomasz Rawski, specjalista w zakresie dietetyki

Joe Biden przedstawił ambitny plan naprawy

Waszyngton
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Dwa biliony dolarów wart jest plan naprawy USA zaproponowany przez prezydenta Joe Bidena. Obejmuje on remonty mostów i dróg oraz stania na samochody elektryczne, szerokopasmowy internet i czystą wodę.

Prezydent Joe Biden zabiera się za naprawę Ameryki. Przedstawił ambitny plan naprawy między innymi 10 tysięcy mostów i ponad 30 tysięcy kilometrów dróg. Wartość tego historycznego planu szacuje się na 2 biliony dolarów.

Ta nowa propozycja jest droższa niż pakiet covidowej pomocy o wartości 1,9 biliona dolarów. I tak 621 miliardów dolarów ma pójść na projekty związane z tradycyjną infrastrukturą transportową, taką jak drogi, mosty i transport publiczny. 650 miliardów dolarów ma być przeznaczonych na nowoczesną infrastrukturę, która wpłynie na bezpośrednio na Amerykanów: rozwój szerokopasmowego internetu, odnowione systemy wodne, sieci elektroenergetyczne i ogromne inwestycje w obiekty szkół publicznych.

Na co pójdą pieniądze z pomocy

400 miliardów dolarów z kolei ma pójść na projekty takie jak szkoły, placówki opieki nad dziećmi, szpitale dla weteranów i inne federalne obiekty socjalne. Wreszcie 580 miliardów dolarów skieruje się na projekty badawcze i szkoleniowe. Z tych środków mają skorzystać firmy, które zapewnią utrzymanie miejsc pracy w przemyśle wytwórczym w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie te projekty byłyby przeznaczone na równoważony rozwój i łagodzenie przyczyn oraz skutków zmian klimatycznych, o których czę-

sto w swoich wypowiedziach wspominał prezydent Joe Biden.

Stany Zjednoczone mają stać się liderem

Zgodnie z zapowiedziami prezydenta, Stany Zjednoczone mają stać się liderem, jeśli chodzi o produkcję i użytkowanie samochodów o napędzie elektrycznym. Na ten cel przeznaczą 174 miliardy dolarów. Mowa o nowych zachętach podatkowych i rabatach przy sprzedaży samochodów o napędzie elektrycznym. Od lat takie zachęty stosuje Kalifornia, teraz pomysł ma się rozszerzyć na cały kraj. Ma być też zwiększona sieć stacji do ładowania takich aut - chodzi aż o pół miliona ładowarek, które miałyby powstać w następnej dekadzie.

Kto będzie kładł klody pod nogi?

Biden będzie miał jednak problemy z wprowadzeniem planu w życie. Republikanie już wyrażają sprzeciw wobec tak gigantycznych wydatków, bo prezydent chce pozyskać środki przez podwyżkę stawki podatku od firm z 21 do 28 procent. To ma, według szacunków Białego Domu, pokryć koszt nowych inwestycji w ciągu 15 lat. - Biorąc pod uwagę wysokość planowanych podwyżek podatków, nie ma możliwości, aby doszło do ponadpartyjnego porozumienia w tej sprawie - powiedział Jim Manley, wieloletni doradca byłego przywódcy Senatu Demokratów Harry'ego Reida.

Demokraci chcą ominąć Senat USA

Wtajemniczeni na Kapitolu twierdzą jednak, że pakiet infrastrukturalny Bidena stanie się prawem lub ukształtuje w procesie uzgadniania budżetu, który pozwoli Demokratom ominąć przeszkody Senatu.



Prezydent USA Joe Biden chce znaleźć wielką sumę pieniędzy na pomoc gospodarce kraju

Minister przeprosza za błędy w systemie szczepień i chaos

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Niespodziewanie, w nocy ze środy na czwartek, rząd zmienił harmonogram szczepień. W związku z tym od 1 kwietnia chęć zaszczepienia mogli zgłosić już nawet 40-latkowie. Szef KPRM Michał Dworczyk przyznał, że doszło do błędów w systemie.

W nocy ze środy na czwartek w mediach społecznościowych internauci zaczęli donosić, że uruchomiono rejestrację dla osób w wieku 40-60 lat - czyli młodszych niż do tej pory (urodzonych do roku 1982).

Początkowo zakładano, że to błąd systemu rejestracji. - Na moim koncie pacjenta do stałem termin szczepienia. Z tego, co czytam, to dotyczy wielu 40-latków. Jeśli to błąd, to trzeba go naprawić. A jeżeli Ministerstwo Zdrowia otworzyło jakąś nagłą, doraźną rejestrację na szczepionki dla kolejnych roczników, to chyba wypadałoby to ogłosić? - napisał na Twitterze poseł Lewicy Adrian Zandberg.

Na wpis posła odpowiedział rządowy profil „Szczepmy się”. „Zapisy osób 60+ zwolniły. Dlatego, zgodnie z zapowiedziami, zdecydowaliśmy się na wystawienie skierowań dla osób młodszych, które wypełniły formularz zgłoszeniowy pod adresem <http://pacjent.gov.pl>. Dziś zaczęliśmy również proces telefonowania do tych osób, z propozycją terminu” - oświadczone.

Informację tę potwierdził rano w radiu RMF FM szef KPRM Michał Dworczyk.

Jednak niedługo potem minister Dworczyk oświadczył na briefingu prasowym, że osoby z grupy 40-60 miały być zapisywane na szczepienia w drugiej połowie maja. - Niestety przez to, że nastąpiła jakaś usterka w systemie, którą w tej chwili weryfikujemy i będziemy ją naprawiać, część z tych osób w wieku czterdziestu kilku, pięćdziesięciu kilku, zapisała się na terminy jeszcze kwietniowe, więc na kilka godzin wstrzymujemy rejestrację tej grupy między 40. a 59. rokiem życia, które wcześniej, przypomnę, były zapisane za pośrednictwem formularza i po usunięciu tej usterki odblokujemy i do każdej takiej osoby będzie dzwonił automat bądź konsultant, proponując konkretny termin szczepienia w drugiej połowie maja - mówił.

Warszawa

Kolejne branże mają otrzymać pomoc z budżetu państwa

Rząd zapowiedział, że w drugim kwartale przeznaczy 30 mld zł na ochronę miejsc pracy i wsparcie przedsiębiorców. Na wsparcie mogą również liczyć właściciele sklepów zamkniętych przez lockdown. Do branż objętych już pomocą dołączy kolejnych kilkanaście kodów PKD. Pomoc otrzymają m.in.: fryzjerzy, kosmetyczki, sklepy meblarskie prowadzące handel detaliczny, sklepy ze sprzętem RTV i AGD, sklepy z gramiami i zabawkami, salony z zegarkami i biżuterią, sprzedawcy komputerów w sklepach wyspecjalizowanych. W kwietniu wydatki w ramach tarczy branżowej sięgną 7 mld zł, podczas gdy w marcu były to 3 mld. Rząd będzie kontynuował specjalne wsparcia dla wybranych branż, np. turystycznej. Nie wyklucza też powiększenia bonu gastronomicznego. Premier Mateusz Morawiecki zapewnił, że jednym z priorytetów rządu jest „walka o miejsca pracy”. (AIP)



Michał Dworczyk jest odpowiedzialny za realizację programu szczepień narodowych

Michał Dworczyk: Komunikacyjnie nie wykazaliśmy się dzisiaj skutecznością. Za potknięcia przeproszamy

Minister Dworczyk przeprosił za błędy w systemie szczepień i chaos. - Nieestety przez to, że nastąpiła jakaś usterka w systemie, którą w tej chwili weryfikujemy i będziemy ją naprawiać, część z tych osób w wieku czterdziestu kilku, pięćdziesięciu kilku, zapisała się na terminy jeszcze kwietniowe, więc na kilka godzin wstrzymujemy rejestrację tej grupy między 40. a 59. rokiem życia, które wcześniej, przypomnę, były zapisane za pośrednictwem formularza i po usunięciu tej usterki odblokujemy i do każdej takiej osoby będzie dzwonił automat bądź konsultant, proponując konkretny termin szczepienia w drugiej połowie maja - mówił.

Kilka godzin później szef KPRM zorganizował kolejną konferencję, podczas której tu-

maczył zamieszanie z zapisami. - Uruchomiliśmy dzisiaj w nocy skierowania, które zostały wystawione dla takich osób, które się wcześniej zgłosiły w wieku od 40 do 59 lat. Łącznie takich osób zgłosiło się około 680 tysięcy. W tej grupie 40-latkowie stanowią około 350 tysięcy. Założenie było takie, że te osoby zaczną być obdzwaniane dzisiaj przez automat z propozycjami terminów szczepień, przy czym grupa 40-latków miała otrzymywać propozycje na maj - mówił. - Niestety, wskutek błędu systemu zaczęły być zapisywane te osoby również w kwietniu - dodał.

Dr Konstanty Szuldrzyński w ostrych słowach o udziale w koronaparty

Warszawa

Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

- Niekoniecznie giną ci, którzy się najmniej rozsądnie zachowują, czego z punktu widzenia ewolucyjnego bardzo żałuję - ocenił w Radiu Plus dr Konstanty Szuldrzyński zachowanie młodzieży na bulwarach nad Wisłą.

Dr Konstanty Szuldrzyński, kierownik Kliniki Anestezjologii Szpitala MSWiA w Warszawie i członek rady medycznej przy premierze, ostro krytykuje szczególnie młode osoby, które nie przestrzegają obostrzeń, spotykając się tłumnie.

W środę na bulwarach w Warszawie tysiące młodych osób bawiło się i korzystało z pięknej pogody. W tym samym czasie sąsiadującą Wi-

śla z drugiej połowie maja. - Niestety przez to, że nastąpiła jakaś usterka w systemie, którą w tej chwili weryfikujemy i będziemy ją naprawiać, część z tych osób w wieku czterdziestu kilku, pięćdziesięciu kilku, zapisała się na terminy jeszcze kwietniowe, więc na kilka godzin wstrzymujemy rejestrację tej grupy między 40. a 59. rokiem życia, które wcześniej, przypomnę, były zapisane za pośrednictwem formularza i po usunięciu tej usterki odblokujemy i do każdej takiej osoby będzie dzwonił automat bądź konsultant, proponując konkretny termin szczepienia w drugiej połowie maja - mówił.

Kilka godzin później szef KPRM zorganizował kolejną konferencję, podczas której tu-

maczył zamieszanie z zapisami. - Uruchomiliśmy dzisiaj w nocy skierowania, które zostały wystawione dla takich osób, które się wcześniej zgłosiły w wieku od 40 do 59 lat. Łącznie takich osób zgłosiło się około 680 tysięcy. W tej grupie 40-latkowie stanowią około 350 tysięcy. Założenie było takie, że te osoby zaczną być obdzwaniane dzisiaj przez automat z propozycjami terminów szczepień, przy czym grupa 40-latków miała otrzymywać propozycje na maj - mówił. - Niestety, wskutek błędu systemu zaczęły być zapisywane te osoby również w kwietniu - dodał.

Dworczyk tłumaczył, że „te wszystkie osoby, które zostały zapisane na kwiecień przez błąd systemu, otrzymają taką informację w dniu jutrzejszym”. - W ciągu jednego dnia ten błąd naprawimy i oczywiście bardzo za niego przeproszamy - zapewniał.

Dodał, że w związku z programem szczepień nastąpiły „dwa potknięcia”. - Po pierwsze, to jest błąd systemu, w wyniku którego 40-latkowie byli zapisywani na kwiecień, a drugie potknięcie było związane z komunikacją, która zdecydowanie w środę powinna być bardziej efektywna, bo bez niej mieliśmy właśnie do czynienia z pewnym chaosem i zdezorientowaniem części osób. Za te dwa potknięcia przeproszamy.

Jak dodał, nie zamierza podawać się do dymisji.

zabija najsłabszych, tych mało rozsądnych traktuje jako nosicieli, a trafia w osoby słabsze i ostatecznie to je zabija. Niekoniecznie giną ci, którzy się najmniej rozsądnie zachowują, czego z punktu widzenia ewolucyjnego bardzo żałuję - powiedział w Sednie Sprawy w Radiu Plus.

Wielu obserwatorów zwróciło uwagę, że ta wielka „impreza” nie spotkała się z wystarczającą reakcją służb. Do podobnych spotkań przy piwku doszło w środowy wieczór m.in. w Szczecinie czy Poznaniu.

Tymczasem w czwartek Ministerstwo Zdrowia podało, że odnotowano 35 251 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem. Zmarło aż 621 osoba, a w ciągu doby wykonano prawie 110 tysięcy testów.

Prokuratura na tropie profesora Grodzkiego. Pacjenci po latach przypominają sobie kwoty **Str. 10**

Andrzej Piaseczny opowiada o swojej walce z COVID-19: Czulem się bardzo źle, niemal otarłem się o śmierć **Str. 12-13**

Kogut pieje za głośno, czy li o konfliktach na polskiej wsi **Str. 16**

magazyn *na święta wielkanocne*



Prokuratura na tropie prof. Grodzkiego. Pacjenci po latach przypominają sobie kwoty

- Jak to jest, że przez 36 lat nikt nie zarzucał profesorowi Grodzkiemu korupcji, a oskarżenia pojawiły się dopiero, gdy został marszałkiem Sejmu, w którym opozycja ma większość - dziwi się mec. Jacek Dubois

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Kobieta, która swoim wpisem na Twitterze zasugerowała, że marszałek Senatu, Tomasz Grodzki, wziął łapówkę - właśnie musi go przeprosić. Zdaniem sądu zniesławiła znanego lekarza. Ale prokuratura poszła tropem tego wpisu i twierdzi, że Grodzki dał się jednak skorumpować kilku pacjentom. - To nieprawda - mówi profesor. Zarzuty są jednak gotowe i czekają, aż Senat uchyli marszałkowi immunitet. On sam zapowiedział, że dobrowolnie się go nie nie rzeknie.

Wyrok

Zacznijmy od końca. Kilka dni temu za zamkniętymi drzwiami szczecińskiego sądu zapadł wyrok w procesie o zniesławienie jaki prof. Tomasz Grodzki wytoczył prof. Agnieszce Popieli.

- Masakra. Pan profesor Grodzki kandydatem na Marszałka Senatu. Jak moja Mama umierała, to trzeba było dać 500 dolarów za operację. Podobno na czasopisma medyczne. Faktury ani rachunku nie dostałam. Nigdy tego nie zapomnę - napisała w listopadzie 2019 r. na Twitterze.

Sąd uznał, że takie słowa zniesławiają znanego lekarza i narażają go w oczach opinii publicznej na dyskredytację.

Pani profesor musi przeprosić pana profesora jeśli wyrok się uprawomocni. Na razie obrońca prof. Popieli zapowiedział, że szykuje się apelacja.

Wpis prof. Popieli zaczął jednak żyć swoim życiem.

Śledztwo

Na sugestię o łapówce zwróciła uwagę Prokuratura Regionalna w Szczecinie. Do akcji poszukiwania dowodów włączyło się CBA.

- CBA apeluje do osób, które dały się uwikłać w korupcyjny proceder i wręczyły korzyść majątkową o zgłaszanie się do szczecińskiej delegatury Biura. Chodzi o śledztwo dotyczące korupcji w szczecińskim szpitalu - ogłosili w mediach



Prof. Tomasz Grodzki to wybitny specjalista, chirurg klatki piersiowej i transplantolog ze Szczecina.

społecznościowych. W poszukiwanie dowodów włączyli się też niektórzy prawnicy dziennikarze (Grodzki pozwał ich do sądu za zniesławienie).

Po dwóch latach śledztwa prokuratura twierdzi, że ma dowody korupcji. Zamierza postawić prof. Grodzkiemu cztery zarzuty przyjęcia korzyści majątkowych w latach 2006, 2009 i 2012 roku. W tym czasie Grodzki był dyrektorem szpitala specjalistycznego w Szczecinie i ordynatorem tamtejszego Oddziału Chirurgii Klatki Piersiowej.

- Jak wynika z ustaleń śledztwa, korzyści majątkowe w postaci pieniędzy w złotych i dolarach - w wysokości od 1,5 tys. zł do 7 tys. zł - lekarz przyjmował w kopertach. W zamian zobowiązywał się do osobistego przeprowadzenia operacji lub ich szybkiego wykonania, a także do zapewnienia dobrej opieki lekarskiej - twierdzą śledczy.

Aby formalnie postawić zarzuty, Senat musi się zgodzić na uchylenie immunitetu senatorowi. Prokuratura Regionalna w Szczecinie już taki wniosek wysłała.

- Dotyczy podejrzenia przyjęcia korzyści majątkowych od pacjentów lub ich bliskich w czasie, gdy Tomasz Grodzki był dyrektorem szpitala specjalistycznego w Szczecinie i ordynatorem tamtejszego Oddziału Chirurgii Klatki Piersiowej - wyjaśnia prok. Ewa Białik z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Ustalono, że w marcu 2012 r. Tomasz Grodzki przyjął 7 tys. zł od żony starszego mężczyzny chorującego na nowotwór za osobiste przeprowadzenie operacji. We wrześniu 2009 r. Tomasz Grodzki miał zażądać od pacjenta za przyspieszenie operacji kwoty 10 tys. zł. Pacjent przed operacją miał przekazać lekarzowi 3 tys. zł i 500 dolarów. Do zapłaty pozostałej części nie doszło, ponieważ po operacji u pacjenta wystąpiły komplikacje zdrowotne i lekarz nie upomniał się o drugą transzę pieniędzy.

Z materiału dowodowego wynika również, że w marcu 2009 r. Tomasz Grodzki przyjmując innego pacjenta w prywatnym gabinecie miał poinformować go, że może osobiście operować w publicznym

szpitalu w zamian za korzyść majątkową. Podczas kolejnej wizyty pacjent miał przekazać lekarzowi kopertę z 2 tys. zł w zamian za osobiste przeprowadzenie zabiegu operacyjnego przez Tomasza Grodzkiego.

Grodzki miał też przyjąć w maju 2006 roku korzyść majątkową w wysokości 1,5 tys. zł od syna jednego z pacjentów w zamian za zapewnienie mu dobrej opieki.

- Z zeznań świadków wynika, że na oddziale szpitalnym wiedza o tym, że doktor Grodzki przyjmując łapówki była powszechna. Panowało również przekonanie, że uiszczenie łapówki jest konieczne, aby pacjent był dobrze leczony - dodaje prokuratura.

Prokuratura przesłuchała 15 świadków spośród pacjentów hospitalizowanych na oddziale kierowanym przez Tomasza Grodzkiego oraz członków ich rodzin, według których lekarz przyjmował od nich korzyści majątkowe także przed 2006 rokiem.

- Przestępstwa te uległy przedawnieniu, ale zeznania są ważnym dowodem dla oceny

wiarygodności świadków, którzy zeznawali na okoliczność zdarzeń objętych zarzutami - ocenia prokuratura.

Grodzki zaprzecza

Tomasz Grodzki stanowczo zaprzecza podejrzeniom prokuratury.

- Nigdy nie żądałem łapówek. Nigdy nie brałem łapówek. Nie uzależniałem wykonania jakiegokolwiek czynności od wpłaty pieniędzy. Jako młody dyrektor szpitala zorganizowałem jedno z pierwszych w Polsce spotkań z prokuratorami naszej prokuratury okręgowej, żeby wytłumaczyli lekarzom i pielęgniarkom, kiedy zaczyna się korupcja, a kiedy coś korupcją nie jest - mówi.

Twierdzi, że pacjenci dobrowolnie mogli wpłacać pieniądze na Fundację Pomocy Transplantologii działającą

Prokuratura działa jako narzędzie polityki realizujące wolę rządzących

przy szpitalu w Zdunowie, ale nie miało to nic wspólnego z korupcją.

Sprawa polityczna?

- Przez 36 lat pracy nigdy nie były formułowane jakiegokolwiek zarzuty przyjmowania przez niego korzyści majątkowych. Pojawiły się dopiero w chwili, gdy został wybrany na Marszałka Senatu - tak sprawę komentuje mec. Jacek Dubois, pełnomocnik Grodzkiego.

Według niego sprawa jest motywowana politycznie i ma na celu przykrycie wielu problemów rządu Zjednoczonej Prawicy. Zwraca uwagę, że zarzuty korupcyjne pojawiły się dopiero, gdy prof. Grodzki został Marszałkiem Senatu.

- Jesteśmy głęboko przekonani, że w tej sprawie nie ma żadnych podstaw do formułowania jakiegokolwiek zarzutów. Ta sprawa ma tylko i wyłącznie charakter polityczny. - twierdzi adwokat.

Według niego o tym, że sprawa jest polityczna świadczy fakt, że jeden z pacjentów Grodzkiego twierdzi, że nieznane osoby zgłosiły się do niego, aby za pieniądze obciążą Grodzkiego.

Mec. Dubois oburza komentarz prokuratury o tym, że „z zeznań świadków wynika, że na oddziale szpitalnym wiedza o tym, że doktor Grodzki przyjmując łapówki była powszechna. Panowało również przekonanie, że uiszczenie łapówki jest konieczne, aby pacjent był dobrze leczony”.

- To olbrzymia perfidia ze strony prokuratury. W tym czasie w klinice leczono około 15 tys. chorych, w tym zwolenników partii rządzących oraz polityków. Nikt tą rzekomą wiedzą nie podzielił się organami ścigania. Marszałek Senatu w chwili obecnej sprawuje najwyższy urząd państwowy spośród wszystkich polityków opozycyjnych, co sugeruje, że to on najlepiej nadawałby się na rolę „kozła ofiarnego”. Okoliczności wskazują na to, że rzeczywistą intencją złożonego wniosku nie jest chęć doświadczenia do prawdy, ale zrealizowanie bieżącego politycznego interesu władzy - uważa mec. Dubois.

Nowe odkrycie na stawy! Połączona formuła (LR)

Rewelacyjnie skuteczna! Tysiące Polaków zaufało formule znanej już od 2 tys. lat! Podejmij walkę aby osiągnąć pozytywne rezultaty

**Nowe odkrycie na stawy!
Połączona formuła LR:
laurowo-rozmarynowa**

Czujesz, że twoje kolana i biodra nie są już tak sprawne jak kiedyś? Podobnie jak twoje palce i nadgarstki? Codzienne czynności stają się udręką? To kryształki toksycznych kwasów, które usadowiły się w stawach.

Polecana formuła LR (laurowo-rozmarynowa) do wewnątrz krople a na zewnątrz do smarowania przyniosła realną nadzieję na poprawę. Teraz kompletna i innowacyjna formuła penetrująca LR stanowi kolejny krok na drodze do pełniejszej poprawy dyskomfortu.

Badania naukowe potwierdzają
Zwykle działanie jest powierzchniowe, ponieważ rogowa warstwa naskórka ogranicza skuteczność działania. Natomiast połączenie laurowo-rozmarynowe stosowane naprzemiennie, wnika natychmiastowo w głębokie warstwy skóry, dzięki temu uzupełniająca się formuła jest dużo bardziej wydajna i skuteczna a rezultaty działania potrafią być jednocześnie natychmiastowe oraz długofalowe.

Laur działa powierzchniowo i na środkowe warstwy skóry. Ma doskonałą wchłaniania i przenikanie.

Rozmaryn działa na głębiej położone tkanki, posiada również doskonałą wchłaniania i przenikanie. Działa skutecznie blisko połączeń nerwowych co daje natychmiastowy efekt.

ELŻBIETA ROZTOCZYŃSKA, I.50

**STOSUJĘ
NAPRZEMIENNIE
I W KOŃCU CZUJĘ SIĘ
SPRAWNIEJSZA!**



Mam na imię Elżbieta i jestem emerytowaną nauczycielką. Mieszkam pod Warszawą. Od około 3 lat dokuczają mi stawy, bardzo mnie boli lewe kolano i łokieć, nadgarstek, uda, pachwiny, biodro i mniejsze stawy. Kropelki laurowe i kropelki rozmarynowe zmieszałam i wypijałam wg receptury, po kilka razy w ciągu nocy. Poszłam więc po radę do sklepu zielarskiego mojej przyjaciółki Kasi. To niedaleko koło pobliskiego sklepu, więc dałam radę tam wolno sobie pospacerować. Moja Kasia zna mnie dobrze, nawet nie muszę jej mówić, ona widzi co mi dolega. Od razu podzieliła się ze mną po prostu swoim nowym odkryciem na stawy.

Ona także miała ostatnio bóle reumatyczne. Jej czasopismo specjalistyczne pisało o tym, że mają coś bardzo dobrego na stawy: kompleksowa, połączona formuła LR, czyli jak mi wytłumaczyła laurowo-rozmarynowa. Mówiła, że stosowano ją już w starożytności ok 2000 lat temu. Zaciekało mnie to, a teraz mówią o tym naukowcy i badania naukowe. Jest tam podobno wszystko, co skuteczne i dobre na



Nowe odkrycie na stawy! Połączona formuła LR

stawy. Zaopatrzyłam się w te nowości inne do smarowania i inne do picia. Szybko nasmarowałam całe kolano, łokieć, nadgarstek, uda, pachwiny, biodro i mniejsze stawy. Kropelki laurowe i kropelki rozmarynowe zmieszałam i wypijałam wg receptury,

INNOWACYJNE POŁĄCZENIE



czyli 3 razy dziennie. Smarowanie robiłam na przemian, raz laur, raz rozmaryn. Słyszałam, że to wszystko razem najlepiej zadziała. A teraz po miesiącu dziękuję Kasi. Prawie ustąpiły moje przewlekłe bóle i nocne zmagania ze stawami. Nareszcie mogę spać całą noc. Nawet moja cieśń nadgarstka już tak mi nie dolega. Teraz do Kasi prawie biegam, ale nie po radę, tylko na herbatkę. Polecam gorąco!



**BARBARA LASOŃ, I. 54
CAŁA RODZINA CZUJE
SIĘ LEPIEJ**

Jednocześnie stosuję kompleksową formułę laurowo-rozmarynową, wewnątrz kropelki rozmarynowe i laurowe razem (3 razy dziennie) i zewnętrznie na przemian raz laur raz rozmaryn do smarowania. Moja siostra cierpi na bóle biodra i odczuwa ogromną ulgę. Ale i ja czuję rewelacyjną poprawę. To wręcz niesamowite jaka jest siła natury! Czuję jakby moje stawy się odblokowały i naoliwiły. U nas problemy ze stawami są rodzinne, genetyczne. Często wymieniamy się nieprzyjemnymi odczuciami. Teraz nasze rozmowy zmieniły się i aktualnie rozmawiamy o fantastycznej wręcz poprawie naszego zdrowia. A wszystko to dzięki kompleksowemu działaniu kropelek laurowych i rozmarynowych oraz naprzemiennemu smarowaniu stawów raz laurem a raz rozmarynem.

siejszy jestem zadowolony, ból stopniowo ustępuje. Zdaję sobie sprawę, że stosowanie lauru i rozmarynu powinno trwać dłużej ponieważ składniki naturalne muszą się przyswoić.

**Tadeusz
Niemczyk, I. 70**

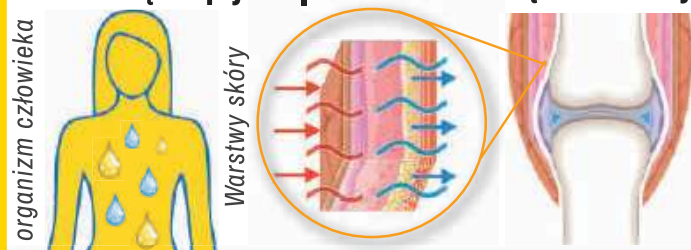


To działa!

Moja przygoda z formułą laurową zaczęła się już dawno. Na początku zastosowałam olejek z liści laurowych do wewnątrz i efekt był zadowalający. Kilkanaście dni temu natknąłem się na artykuł, że można go również stosować w innej postaci na skórę. Przeczytałem też, że stosując kompleksową formułę laurowo-rozmarynową efekt będzie najlepszy. Postanowiłem zastosować to połączenie na kolana i nadgarstki i już po kilku dniach poczułem ogromną poprawę. Teraz stosuję krople laurowe i rozmarynowe do wewnątrz, mieszając, piję 4 razy dziennie oraz smaruję stawy naprzemiennie. Moja 30 letnia córka Monika widząc moją lepszą sprawność i mniejsze narzekanie, obiecała, że będzie mnie pilnować, żebym się codziennie smarował i pił te kropelki. Jak powiedziała tak zrobiła bo moja córka jest bardzo konkretna. Jestem z niej taki dumny. Paczkę otrzymałem po dwóch dniach. Zacząłem stosować na moje zbolące stawy. Ach jak to korzennie wszystko pachnie gdy używam. A moje stawy chodzą teraz jak niemalże szwajcarski zegarek. Biodra, kolana, stawy, łokcie, nadgarstki, wszystko to teraz mam zadbane. Czuję się znacznie lepiej. Dziękuję swojej kochanej córce za opiekę i formułę laurowo-rozmarynową za skuteczne działanie.

FORMUŁA (LR) LAUROWO-ROZMARYNOWA

do wewnątrz pij krople na zewnątrz smaruj



**SZYBKIE I SKUTECZNE DZIAŁANIE! ZWIĘKSZONE
PRZENIKANIE DO GŁĘBOKICH WARSTW SKÓRY**

**Robert Rysicki,
I. 58**



**Uliżyło mi!
To wspaniałe...**

Olejek laurowy i rozmarynowy do wewnątrz polecił mi znajomy. Okazały się bardzo skuteczne, dlatego zastosowałem dodatkowo formułę laurowo-rozmarynową do smarowania.

Teraz rano stosuję laur i zauważam poprawę w obrębie stawów kolanowych, gdzie ból był najsilniejszy, a wieczorem rozmaryn, który rozluźnia moje nogi i czuję ulgę oraz odprężenie po całym dniu. W nocy mam mniejszy problem ze schodzeniem z łóżka, aby iść do toalety. Stosuję połączoną formułę laurowo-rozmarynową wewnątrz i zewnętrznie około miesiąca i zauważam dużą poprawę. Na dzień dzi-



O. Michał Osek: Jednak zainteresowanie Bogiem jakby pulsuje cały czas. Jest coś w nas, co sprawia, że szukamy

REKLAMA 0010097052

STAWY?

Teraz poczwórne skuteczne działanie!

WYKORZYSTAJ EFEKT WSPÓLDZIAŁANIA:

Krople do **WEWNĄTRZ** + kremy na **ZEWNĄTRZ**

LAUROSEPT Q73[®] + STAWOSAN Q7 + ROZMARINE R99[®] + STAVOX R9

krople i krem laurowy krople i krem rozmarynowy

Suplementy diety - krople

Te **4** innowacyjne preparaty dopełniają się. Jest to przyczyną jeszcze większej skuteczności połączonej formuły!

4 innowacyjne preparaty dopełniają się. Jest to przyczyną jeszcze większej skuteczności połączonej formuły!

PRODUKT POLSKI

4 innowacyjne preparaty dopełniają się. Jest to przyczyną jeszcze większej skuteczności połączonej formuły!

krem laurowy:
Działanie długofalowe

krem NOWOŚĆ rozmarynowy:
Efekt natychmiastowy

ZAMÓW JUŻ DZIŚ Z DOSTAWĄ DO DOMU!

33 817 34 24 / od 8:00 do 20:00 /

33 817 34 25 • 602 883 921 • lub zamów online: www.asepta.pro

dostępne **w APTEKACH** i sklepach zielarskich

Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

Wszedł, choć drzwi były zamknięte

Dorota Abramowicz

Wydaje mi się, że uczestnictwo w zbiorowej pogoni nie przynosi szczęścia. Paradoksalnie zamknięcie świata zewnętrznego może sprawić, że zauważymy, iż to szczęście nie czeka w żadnym lokalu lub na maratonie. Może to jest szansa, by znaleźć szczęście w samym sobie - mówi o. Michał Osek, przeor klasztoru dominikanów w Gdańsku.

To już druga Wielkanoc czasu pandemii. Przed nami kolejne święta spędzane w odaleniu od bliskich. I nie tylko bliskich, ale generalnie -

od ludzi. A także od Kościoła. Czy gdzieś można znaleźć odpowiedź na trudne pytania o nadzieję i samotność, jakie zadajemy sobie od wielu miesięcy?

Od razu przychodzi mi do głowy scena z Ewangelii, gdy Jezus spotkał się z apostołami pomimo zamkniętych drzwi. Wszedł i powiedział: „Pokój Wam!” (por. J 20,19).

Jak być z kimś blisko, kiedy jest się od siebie daleko?

To trud bardzo wielu osób, bo pewnych rzeczy nie da się zastąpić. Chociaż mamy pod ręką telefon, kartki papieru, Skype, to jednak nic nie zastąpi bycia razem. Są takie relacje międzyludzkie, które wręcz domagają się spotkania i bliskości. I wła-

śnie obecna sytuacja wyraźnie uświadamia nam, że wokół nas są osoby tak cenne, ważne, że bardzo chcemy z nimi przebywać. Ich brak, tęsknota za nimi powodują, że jesteśmy smutni.

Epidemia ograniczyła dotyk, wnuki nie przytulają dziadków, siostra nie uścił ską brata. Gdzieś czytalam, że osoby, które nie mają się do kogo przytulić, żyją krócej.

Być może tak jest. Zapamiętałem wyznania osób, które mówią, że ostatni raz w gronie rodziny widzieli się ponad rok temu...

A pamięta ojciec powiedzenie, że z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu?

Liturgia online mówi do nas: zadbaj teraz o siebie. Daj sobie czas na doświadczenie tajemnicy obecności Boga w twoim życiu. To jest czas, żeby zobaczyć, co i jak przeżywasz. W samotności

Spotkania rodzinne bywają bardzo wymagające. Ale jest smutek, że tego znów zabraknie. Myślę, że czasem grozi nam pułapka myślenia, że to, co dzieje się dziś, jest dramatyczne, a to, co było wcześniej, było idealne.

A nie było?

Warto się odkochać z idyllicznego postrzegania tych naszych świątecznych dni. Przecież zdarzały się niesnaski, napięcia, kłótnie o politykę, napychaliśmy się jedzeniem, marnowaliśmy czas. Tęsknotę można opanać, realnie patrząc na przeszłość.

Jakie plusy niesie nam codzienność z koronawirusem w tle?

Jest to czas, w którym możemy się przejrzeć. Nie wszystko w nim jest nam dostępne. Jeszcze kilkanaście miesięcy temu było inaczej - znajdowaliśmy szczęście w knajpie, ze znajomymi na piwie. Ekscytacja pojawiała się podczas wymiany plotek. Znacznie łatwiej było zagłuszyć to, co dzieje się w środku.

Im więcej doznań, tym bardziej byliśmy szczęśliwi?

Wydaje mi się, że uczestnictwo w zbiorowej pogoni nie przynosi szczęścia. Paradoksalnie zamknięcie świata zewnętrznego może sprawić, że zauważymy, iż to szczęście nie czeka w żadnym lokalu lub na maratonie. Może to jest szansa, by znaleźć szczęście w samym sobie. Kierunek „na zewnątrz” nie jest wystarczający. Do poczucia harmonii potrzeba też doświadczenia samotności, smutku, a nawet nudy.

Znam wiele osób, które z obawy przed zachorowaniem od ponad roku uczestniczą w mszach tylko online. Słuchają ich w radiu, oglądają w telewizji lub na portalach internetowych. Czy wrócić do kościoła?

Niedawno przeglądałem archiwalne zdjęcia z naszego kościoła św. Mikołaja w Gdańsku. Na fotografii z Wigilii Paschalnej z 2012 roku zobaczyłem kościół wypełniony ludźmi, jeden przy drugim, wszystko było zajęte, wierni siedzieli nawet na stopniach ołtarza. Z dzisiejszej perspektywy to jest jak fatamorgana. Jak oni nie

bali się być tak blisko siebie? Czy nagle wszyscy zapomnieli o wirusach? A jednak z tamtego zdjęcia aż biła atmosfera bliskości, wspólnoty zanurzonej w liturgii. Pyta pani o powrót, czy będzie możliwy. Na pewno będzie on stopniowy i nie nastąpi natychmiast. Chyba będzie to zbiorowe leczenie się z różnych lęków. Na razie trzeba przyjąć rzeczywistość taką, jaką ona jest. Dla własnego bezpieczeństwa, z miłości wobec bliskich.

I kościoły na Wielkanoc będą prawie puste.

Nie jest to łatwe także z naszej perspektywy. Trudno powiedzieć kolejnej, przychodzącej na nabożeństwo osobie, że nie wejdzie do środka, bo wprowadzono obostrzenia i wszyscy musimy się temu podporządkować. Zdajemy sobie sprawę, jak bardzo wielkie jest pragnienie przychodzących, by wejść do wnętrza świątyni. Pozostaje modlitwa w domu i internet.

Obrazki na ekranie, mówią niektórzy.

To trudna forma uczestnictwa w liturgii, ale chyba jest w tym także szansa, by poczuć intymność w relacji z Bogiem. Święta wielkanocne nasyczone są specjalną atmosferą i emocją. Inną w Wielki Czwartek, inną w Wielki Piątek, Wielką Sobotę, dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Poddajemy się tym emocjom i zwyczajom, każdego dnia odkrywamy coś dla siebie ważnego. Przychodzimy do Grobu Pańskiego, święcimy pokarmy wielkanocne. Przeżywając Wielkanoc w inny, narzucony przez pandemię sposób, mamy możliwość zauważenia czegoś, co mogło nam dotychczas umknąć przy dobrze znanym scenariuszu. Bardzo wiele osób, oglądających transmisje mszy z naszego kościoła w internecie, komentuje, że nigdy wcześniej nie widzieli tak dokładnie tego, co dzieje się przy ołtarzu. Jak się wlewa wino do kielicha, jak się

Obecna sytuacja wyraźnie uświadamia nam, że wokół nas są osoby tak ważne, że bardzo chcemy z nimi przebywać

wlewa wodę, jak ksiądz odprawia cichą modlitwę. To, co było kiedyś dalekie i niedostępne, staje się nagle bardzo bliskie. I być może - mimo oczywistej straty - jest to jakaś szansa odkrycia Tajemnicy. Poza tym pełen kościół jeszcze niczego nie oznacza. Teraz w naszym kościele na mszy są 43 osoby, ale otrzymujemy sygnały od ludzi nie tylko z Gdańska, z kraju, ale także z zagranicy, dzięki którym wiemy, że modlimy się w konkretnym środowisku ludzi wierzących. Nie widzimy modlących się ludzi, ale wiemy, że oni są z nami.

A nie jest tak, że w domach sacrum zbytnio miesza się z profanum? Kipi zupa, dzwoni telefon, brak ławek, klęczników, woni kadzidła, skupienia. Choć w kościele też rozprasa widok nowego płaszcza sąsiadki lub płaczące dziecko.

Rzeczywiście, tak też bywa. Liturgia online mówi do nas: zadbaj teraz o siebie. Daj sobie czas na doświadczenie tajemnicy obecności Boga w twoim życiu. Nie musisz zerkać na ludzi wokół, nie zastanawiaj się, co robią, czy coś przeszkadza, czy komuś pomóc? To jest czas, żeby zobaczyć, co i jak przeżywasz. W samotności.

Ta samotność staje się coraz trudniejsza. Nierzadko widzę, jak ludzie idący chodnikiem, zbliżając się do innego przechodnia, wręcz odskakują z obawy przed zakażeniem. Jak będzie wyglądać odwrót od samotności i czy będzie to w ogóle możliwe?

Bardzo łatwo dajemy się ponieść lękowi. Z jednej strony boimy się samotności, z drugiej - choroby. I czasem jednego dnia stajemy po obu stronach. Stabilizacja po wyjściu z pandemii będzie polegała na zatrzymaniu tego wahadła. A także towarzyszących nam złych myśli. Warto przyjąć, że to my jesteśmy panami naszych myśli. Zapewne jeszcze przez długi czas będzie nam towarzyszyć świadomość ryzyka, a tzw. normalność będzie wracała powoli, etapami. Z pewnością niektórym osobom już na zawsze będzie towarzyszył lęk.

Mówi się, że pandemia wpłynie na odchodzenie ludzi od Kościoła. Czy ci, którzy odeszli, do Kościoła jeszcze wrócą?

Niektórzy ludzie wrócą, inni nie. Każdy przeżywa to indywidualnie. Znajdą się osoby, dla których dystans i ograniczenia będą drogą do życia bez wiary i bez Kościoła, do którego należeli już tylko siłą przyzwyczajenia. Oni odejdą, choć może w innym momencie swego życia znów się w nim pojawią. Są też tacy, którzy nagle poczują brak i tęsknotę, której dawno nie odczuwali.

Często spotykacie się z takimi rozterkami?

W dobie covidu to spowiedź staje się wydarzeniem dużo bardziej znaczącym. Są to spowiedzi dłuższe, prze-myślane, wymagające rozmowy. Niektóre osoby przez to, że dostęp do uczestnictwa w mszy świętej stał się możliwy po naciśnięciu przycisku na klawiaturze komputera, powróciły do praktykowania swojej wiary. W dobie poważnego kryzysu Kościoła ludzie podejmują także ważne decyzje, dotyczące chrztu lub zawarcia związku małżeńskiego. Zauważyłem, że niezależnie od kryzysu Kościoła

poszukiwanie duchowości i Boga idzie innym torem, jakby obok.

Sama w minionym tygodniu pisałam o wzruszającym ślubie udzielonym przez księdza w szpitalu zakaźnym w Gdańsku. Pan młody, chorujący na COVID, był w poważnym stanie. Panna młoda w kombinie, podobnie jak świadkujące pielęgniarki. Usłyszałam, że ślub miał dać choremu nadzieję i siłę do walki.

Niesamowita historia, też o niej czytałem.

Nieoficjalne doniesienia mówią, że ponoć pacjent już czuje się lepiej. W intencjach mszalnych też częściej niż zwykle prosi się o zdrowie zakażonych, cierpiących osób. A może trochę prawdy jest w powiedzeniu „jak trwoga, to do Boga”?

Nigdy nie przekreślam takiej motywacji, bo niekiedy wiele dobra można w ten sposób uruchomić. Choć zazwyczaj komentujemy podobne działania z uśmiechem, ma to jakiś sens. Czasem ktoś potrzebuje impulsu, nawet sytuacji, trudu, by zatrzymać się, pomyśleć, a potem dzieje się w nim coś dobrego.

Zatrzymuje się i idzie dalej, inaczej niż dotychczas.

Zauważalne jest jednak, że ta epidemia - w przeciwieństwie do zaraz trapiących ludzkość przed wiekami - nie powoduje już widocznego wzmożenia religijnego. Człowiek jest teraz trochę inny?

Rzeczywiście, duchowość jest inna i praktyka też jest inna. Jednak zainteresowanie Bogiem jakby pulsuje cały czas. Jest coś w nas, co sprawia, że szukamy.

Czy więc można być blisko, jeśli jest się tak daleko?

Odpowiedź nie jest prosta. Obawiam się płytkich słów, padających zbyt łatwo, obiecujących, że tak, że jest to możliwe. Niestety, może trzeba odpowiedzieć, że zamknięcie to zamknięcie. Jesteśmy daleko i tego doświadczamy... Jednak mimo tego zamknięcia nie jesteśmy bezradni i możemy doświadczać obecności. To od nas zależy. Trochę tak, jak w tym cytacie z Ewangelii, kiedy Jezus po zmartwychwstaniu, choć drzwi były zamknięte, wszedł do Wieczernika i spotkał się z uczniami.

©@

MATERIAL INFORMACYJNY ALLEGRO

0510039048

Patryk Kosiniak, Super Sprzedawca: Idziemy tym samym tokiem myślenia, którym idzie Allegro

Handel w internecie z roku na rok coraz bardziej się rozwija. Przedsiębiorstwa, które rozpoczęły wcześniej działalność e-commerce, obecnie zbierają owoce swojego doświadczenia. Tak jest w przypadku sklepu Super Butelki, który na Allegro osiągnął status Super Sprzedawcy. Właściciel firmy, Patryk Kosiniak opowiada, co jest najważniejsze w sprzedaży internetowej.

Jakiego rodzaju asortyment oferujecie? Czy są to jedynie butelki, na co wskazywać może nazwa sklepu?

Co prawda nazwa naszej marki wywodzi się od handlu szklanymi butelkami - od których zaczęliśmy - ale dziś w naszym asortymencie są także wszelkiego rodzaju szklane opakowania i akcesoria do produkcji domowych wyrobów i domowych alkoholi. Zaopatrujemy klientów w nasz asortymentem detalicznym.

Kiedy postanowił pan zająć się „szklanym biznesem”?

Nasza rodzinna firma składa się z dwóch filarów. Pierwszym jest przetwórstwo.



Jesteśmy producentem takiej żywności jak kapusta kiszona, ogórki kiszone, żurki i barszcze. W pewnym momencie doszliśmy do wniosku, że skoro sami używamy do naszych produkcji szklanych opakowań i kupujemy je w dużych ilościach, to może spróbujemy odsprzedać je potencjalnym klientom. Poszliśmy w tym kierunku i w końcu skala sprzedaży wyrobów szklanych osiągnęła skalę firmy bazowej.

Co zdecydowało o przeniesieniu biznesu do internetu?

Sprzedaż internetową zaczęliśmy siedem lat temu, kiedy jeszcze nie była ona tak rozwinięta. Jednak już wtedy widzieliśmy w niej potencjał. Ta forma sprzedaży bardzo ułatwia komunikację, dzięki czemu łatwo jest spełnić oczekiwania danego klienta. Nie musi on przyjeżdżać do nas po odbiór towaru, więc możemy

obsługiwać klientów z całego kraju.

Dlaczego zdecydowaliście się na współpracę z Allegro?

Allegro jest zdecydowanie największą platformą sprzedażową w Polsce. Są na niej klienci, którzy ponad 20 lat robią tam zakupy. Portal swoją polityką bardzo mocno zakorzenia swoich klientów, dzięki takim działaniom jak np. darmowa wysyłka Smart!, czy wszelkiego rodzaju akcje promocyjne. To one sprawiają, że pozycja Allegro nie słabnie, a wręcz jest coraz mocniejsza.

Jak wyróżnić się na Allegro, żeby to właśnie u nas klienci chcieli kupować?

Chcemy być jak najlepsi w obsłudze i sprzedaży. Staramy się wszystkie wskaźniki, które mierzy platforma, mieć na najwyższym poziomie. Dlatego też mamy status Super Sprzedawcy i ponad 50 tys. pozytywnych opinii tylko za ostatnie 12 miesięcy. Staramy się nadążać za wszystkimi zmianami, które wprowadza platforma, po to, żeby iść tym samym tokiem myślenia, którym idzie Allegro i optymalizować sprzedaż za pomocą tego kanału.

Andrzej Piaseczny: Nie było mi dobrze z publicznym chorowaniem

Zacząłem bardzo mocno kasłać, do tego stopnia, że zdarzyło mi się stracić przytomność. Nie chcę powiedzieć, że otarłem się o śmierć, ale wydawało mi się, że jest ze mną bardzo źle

Anna Biłska

Andrzej Piaseczny w szczerej rozmowie o tym, jak zachorował i walczył z Covid-19, a także o głośnym filmiku ze szpitala, który wywołał medialną burzę. - Jeśli choć jeden człowiek coś z niego zrozumiał, to już było warto - mówi dziś artysta, który powoli wraca do zdrowia.

Każdą naszą rozmowę zaczynam od pytania o zdrowie i samopoczucie. Tym razem pytam ze szczególną troską. Jak pan się czuje?

Świetnie! Naprawdę rewelacyjnie. Zdaję sobie sprawę, że po tych wszystkich informacjach, które pojawiły się w przestrzeni publicznej to dosyć dziwnie brzmi, ale myślę sobie, że warto opowiedzieć tę historię. Ta choroba oczywiście różnie przebiega, ale wszyscy, którzy mają ją za sobą, wiedzą, że kiedy się z niej wychodzi, to jest naprawdę fantastycznie. Jasne, że są jeszcze długotrwałe konsekwencje, ale kiedy przejdzie się ten najbardziej niebezpieczny etap, to trudno mi sobie wyobrazić kogokolwiek, kto nie byłby szczęśliwy, że jest już po.

Czuje się pan, jakby dostał nowe życie?

Ach, wiem, że jest wielu ludzi, którzy przez tę chorobę przebrnęli jeszcze gorzej niż ja i którzy faktycznie ocierają się bezpośrednio o niebezpieczeństwo utraty życia. Wiem, że jest wielu, którzy w wyniku zbyt późnego zgłoszenia się do szpitala albo ociągania się - ja ten grzech też mam za sobą - po prostu nie dają rady. I to jest rzecz, z którą nie da się dyskutować, bo jest okropnie i bezlitośnie namacalna.

Wciąż wiele osób sądzi, że przez zakażenie przejdzie „spacerkiem”. W pana przypadku to był raczej ultra maraton.... Jak bardzo wirus dał panu popalić?

Ja też należałem do tej grupy. Proszę mi wierzyć, że jeśli chodzi o moją kondycję



Andrzej Piaseczny, pierwszy dzień po powrocie do domu w Górach Świętokrzyskich napisał: „Poranna herbata po powrocie do domu smakuje inaczej...”

fizyczną, to ona jest znacznie lepsza niż 20 lat temu. Wówczas troszeczkę sobie żartowałem ze swojej kondycji i formy. Przecież skoro gram dużo koncertów, co wymaga wysiłku, więc nie muszę tracić czasu na to, żeby ćwiczyć. W końcu przyszedł moment, że musiałem zadbać o kondycję i zacząłem to robić. Podałem się

temu rodzajowi myślenia, że skoro jestem silniejszy, to jestem troszkę bardziej odporny. A skoro jestem odporny, do tego stosując wszystkie środki bezpieczeństwa, to przejdę to spacerkiem. Niestety stało się zupełnie inaczej. Czasem kompletnie nie mamy wpływu na to, z której strony wirus nas nie zaatakuje. Wcale nie zaraziłem

się w trasie koncertowej. Tam zresztą wszystko odbywało się w rygorze, nie spotykaliśmy się z fanami po koncercie. Zaraziłem się... u siebie w domu. Ponieważ moja mama troszkę choruje, a moja rodzina bardzo troszczy się o siebie, to do mamy wszyscy zaczęli się zjeżdżać. Partiami, po troszku, kto kiedy mógł... Okaza-

ło się, że trafił się wśród naszej rodziny bezobjawowy przypadek choroby. Można naprawdę dochowywać wszelkich starań, myć ręce, odkażać, nosić maseczki i tak dalej, ale czasem choroba pojawia się w postaci konia trojańskiego i nie jesteśmy w stanie się przed tym obronić. Zachorowała moja siostra, 7-letnia siostrzenica,

a ja... Tak się zdarzyło, że musiałem wyjechać do Warszawy, ponieważ w związku ze zbliżającą się premierą płyty mieliśmy kręcić teledysk. Mieliśmy, bo to nie doszło do skutku. Dnia poprzedzającego plan zdjęciowy, miałem spotkanie z produkcją, omawialiśmy szczegóły. Dotarłem do domu w Warszawie i po prostu źle się po-

czułem. Pomyślałem - nic wielkiego. Zdarzają się przeziębienia. Tak się zdarzyło, że jeszcze tego samego wieczoru spotkałem się z koleżanką, która jest lekarką i zasugerowała zrobienie testu. Byłem naprawdę ogromnie zaskoczony i zdziwiony, że to mnie spotkało. Pomyślałem, że przecież testy czasem się mylą. Zrobiłem kolejny. Też pozytywny. Zamknąłem się w domu i pod telefoniczną opieką lekarza spędziłem 8 dni w domu w Warszawie. Początkowo bardzo się pociełem w noc, przebierałem się kilkukrotnie, zmieniałem pościel. Zacząłem przyjmować leki i po 2-3 dniach poczułem się lepiej. Oczywiście siedziałem w domu, przeważnie leżałem w łóżku. Pomyślałem, że spokojnie, powolutku jakoś dobrnę do brzegu. Niestety po 8 dniach nastąpiło załamanie. Zacząłem bardzo mocno kasłać, do tego stopnia, że zdarzyło mi się stracić przytomność. Wtedy już wiedziałem, że nie mogę czekać. Bardzo bałem się szpitala i chciałem go uniknąć. być może zbyt długo zwlekałem z tą decyzją, by poprosić o pomoc. Jasne, jestem klasycznym facetem i wolałbym nigdy nie pójść do lekarza, ale bywają podbramkowe sytuacje w życiu, że nie ma dyskusji ze sobą samym. Tego samego dnia trafiłem do szpitala. Ja sam nie chcę dramatyzować. Nie jest moim celem sianie paniki. Chcę tylko powiedzieć, że nie wolno czekać. Nie wolno zwlekać, zarówno z diagnozą, jak i z prośbą o pomoc, kiedy ona jest konieczna. Konsekwencję mogą być różne i dramatyczne. Nie chcę powiedzieć, że otarłem się o śmierć, ale wydawało mi się, że jest ze mną bardzo źle. Namówiony przez management nagrałem film, który miał być przeprosinami dla mojej publiczności, że nie stawię się na koncertach. Faktycznie zrobiło się troszkę zamieszania, ale pomyślałem sobie, że może to dobrze... Nie chciałem później zbyt mocno angażować się w ten przekaz, bo nie było mi dobrze z publicznym chorowaniem. Natomiast dzisiaj tę rozmowę prowadzimy dlatego, że wiem, że jest duża grupa ludzi, którzy w dalszym ciągu nie wierzą, że wirus istnieje. Każdemu z nas wolno jest wierzyć albo nie wierzyć w cokolwiek. Rzecz zmienia się kompletnie, kiedy chodzi o nasze zdrowie i życie. Dzisiaj opowiadam o swojej chorobie i jej konsekwencjach, bo one mnie dotyczą, ale nie zamierzam z nikim toczyć dyskusji, czy wirus istnieje czy nie. Ja to wiem, bo przekonałem się o tym na sobie.

Życzę wszystkim zdrowia. Nikomu, nawet ludziom, którzy poddają się największej głupocie życiowej, nie życzę niczego złego. Problem polega na tym, że niewiara lub lekceważenie może przynosić okrutne konsekwencje.

Powiedzmy wprost. Co chciałby przekazać tym, którzy niedowierzają?

W zasadzie jedno - a gdyby z powodu twojej niewiary i lekceważenia stracił życie ktoś z twojej rodziny? Czy darowałabyś dobie? Czy znalazłbyś sposób, by nie nosić w sobie winy? To jest coś, co ja jako jedyny element polemiki z ludźmi niewiary chciałbym podnieść. Każdemu wolno na swój prywatny rachunek wierzyć albo nie wierzyć. Nikomu nie życzę, by przekonał się na własnej skórze o przebiegu i konsekwencjach tej choroby. Nie wolno nam robić rzeczy, które mogą przynieść konsekwencje dla naszych najbliższych. Ja, gdybym był w takiej sytuacji, absolutnie bym sobie nie darował.

Anna Dymna napisała, że „to głupota i okrucieństwo szkodliwe społeczeństwo”. Dodała też, że czuła się rozzarowana człowiekiem. Pan także się rozzarował?

Ja jestem człowiekiem, który nieustająco i naiwnie wierzy, że człowiek jest dobry z natury. Może niektórzy przez okoliczności losu zostali skrzywdzeni, a ich droga nie jest łatwa. I może ta krzywda przejawia się w ich sposobie bycia, myślenia. To nie jest ładne co powiem, ale

nie do końca chce mi się na tym pochyłać. Wolę zostawić w tej swojej naiwności. Jeśli spotkały mnie jakieś przykre konsekwencje tej całej historii publicznego mówienia o chorobie, to one mnie nie dotyczą. Ja wiem doskonale, że będąc osobą publiczną cokolwiek zrobię i powiem, wszystko podlega jakiejś ocenie. W istocie swojego działania mam po prostu dobre intencje i myśli. Nie sądzę, żebym zrobił coś złego. To jest kwestia życiowego wyboru, żeby się nie przejmować. To nie ważne co ktoś powie na mój temat. Ważne jest to, czy wyciągnęli z tej historii jakieś wnioski. Wiem, że jest takich wielu. Każdemu wolno być „płaskoziemcą”, ale niech się każdy zastanowi, czy to nie przyniesie niczego złego.

W tym trudnym dla pana czasie padło wiele gorzkich, wręcz wulgarnych słów ze strony „koronasceptyków”, ale mnóstwo fanów i ludzi z branży dodawało otuchy, życzyło zdrowia. Mnóstwo osób trzymało za pana kciuki. Poczł pan to wsparcie?

Tak, bardzo mocno. Nie byłem w stanie czytać i skanować tych wypowiedzi, ale wiem, że pisało bardzo wielu ludzi, nawet tych rozpoznawalnych, których nie znam bezpośrednio. Znamy się nie od dziś, wie pani, że ja nie jestem celebrytą i nie biegam po ściankach. Mimo to jestem bardzo mocno zbudowany i zadowolony z tego, że tak jest. Nie byłem w stanie odpisywać na te słowa, więc

może teraz podziękuję wszystkim, którzy trzymali za mnie kciuki i życzyli powrotu do zdrowia, życząc dokładnie tego samego - zdrowia przede wszystkim.

W liście do fanów napisał pan, że nie spodziewał się aż tak dużego medialnego zamieszania wywołanego filmikiem nagrany w szpitalu. Nie żałuje pan tej publikacji?

Wcale. Żyjemy w czasach totalnego zamieszania. Jeśli choć jeden człowiek coś zrozumiał, to już było warto. A myślę, że było ich znacznie więcej. To było bardzo spontaniczne działanie i na prawdę nie jest to dla mnie istotne czy ktoś powie, że ja gram, czy udaje. Szpital jest takim miejscem, którego nikomu się nie życzy. Czasem jednak jest niezbędny. Stąd ten film - ku przestrodze, a nie, żeby się afiszować ze swoją chorobą.

Za chwilę - podobno - wraca pan do koncertowania, potem zapewne promocja płyty. Jest pan na to gotowy?

Kiedy wychodziłem ze szpitala ustalaliśmy z menadżerką, co dalej. Przyznam się, że moje przypuszczenia kompletnie się nie sprawdziły. Ten teledysk, który nie został nakręcony, miał być przeniesiony na dzisiaj. Moja firma fonograficzna bez konsultacji ze mną go odwołała - i to był bardzo dobry ruch, bo nie byłbym w stanie stanąć przed kamerą. Kiedy przedwczoraj wyszedłem na dwukrotnie na spacer to wieczorem kompletnie nie miałem

siły i wsz-ytško mnie bolało. Wiem, że do tej sprawności fizycznej będzie trzeba wracać długo i w bardzo ostrożny sposób. Niestety choroba pozostawia długotrwałe konsekwencje. Tak więc plan teledysku został odłożony o kolejne dwa tygodnie. Jeśli chodzi o koncerty to wiadomo, że wszyscy chcielibyśmy wrócić do normalności. Niestety prawda jest taka, że dziś jeszcze nie byłbym w stanie stanąć na scenie. Mimo to, że ze względu na zawód, który uprawiałem, miałem sprawne i wytrenowane płuca, dziś jestem w stanie wziąć tylko kilka głębokich oddechów bez odruchu kaszlu. Nie miałbym tyle siły, żeby stanąć na scenie nawet na krótki, godzinny koncert. Czy za dwa tygodnie będę w stanie? Chciałbym. Ale nie sądzę, żeby tak było.

Przed rokiem nagrał pan wraz z mamą sympatyczny filmik z życzeniami wielkanocnymi. Jak będą wyglądały te święta?

Zapewne tak, jak przed rokiem - w izolacji, w domu w Górach Świętokrzyskich, z mamą. Na pewno będziemy widzieć się z rodziną poprzez różne aplikacje internetowe. Duch świąt też na tym nie ucierpi, jeśli sami poświęcimy sobie koszyczek w domu. Spacery do kościoła ze święconką nie są najważniejsze, ważny jest duch świąt, idea, myśl. W tym miejscu życzę Państwu, Czytelnikom, właśnie takiego przeżywania świąt i oczywiście zdrowia, bo ono jest najcenniejsze. ©©

WAŻNE

FILM ZE SZPITALA - O CO CHODZI?

Andrzej Piaseczny z powodu Covid-19 przebywał w szpitalu, gdzie przyjmował leki oraz tlen. Wcześniej przez 8 dni leczył się w domu w Warszawie, jednak z powodu nasilenia objawów i omdlenia, potrzebna była pomoc medyczna. Mimo trudności w oddychaniu, piosenkarz nagrał film, na którym ledwo łapie oddech i przeprasza fanów za odwołane koncerty. Jednocześnie podziękował za fachową opiekę zespołowi medycznemu i przestrzegł wszystkich, by nie lekceważyć zasad bezpieczeństwa i higieny. Na film zareagowało wielu celebrytów i artystów, o stanie zdrowia Piasecznego rozpiswały się ogólnopolskie media. Padły nawet oskarżenia, że piosenkarz udaje.

W

ANDRZEJ PIASECZNY

Urodził się 6 stycznia 1971 roku w Pionkach. Piosenkarz, autor tekstów i osobowość telewizyjna, aktor niezawodowy. W latach 1992-1997 wokalista zespołu Mafia. Od 1998 artysta solowy, wydał dziewięć albumów studyjnych oraz album koncertowy. W latach 1997-2010 grał w „Złotopolskich”. Był kapitanem jednej z drużyn w programie Bitwa na głosy i trenerem w kilku edycjach The Voice of Poland i The Voice Senior.

REKLAMA

0010078868



Wyślij SMS o treści TEKLA

7412 koszt SMS 4,92 zł z VAT
7910 koszt SMS 11,07 zł z VAT
91950 koszt SMS 23,37 zł z VAT

i kup tapetę

Stara Tekla smutno zwiesza głowę i zamyka oczy. Nie czeka już na nic. Tu, gdzie jest, strach nie miesza się już z żadną nadzieją. Ona dobrze wie, że nie ma na co liczyć, bo w jej świecie wdzięczność nie jest przeznaczona dla zwierząt. Zawiódł ją już niejedną chwilę. Póki mogła pracować, dbali o nią wszyscy. Dokarmiali smakołykami, tulili się do jej ciepłej szyi i mówili, że jest członkiem ich rodziny, że są przyjaciółmi. Ale wraz

z upływem lat, siły i urody, Tekla wędrowała w coraz gorsze warunki. Ostatni właściciel nie miał już dla niej pracy, bo i ona sama już pracować nie mogła, ale ją zażrebił. Gdy maluch stał się samodzielny, młodego poranka na podwórzu wjechał transport. Założyli Tekli rzeźnicki sznurek i siłą wpełnęli do przyczepy. Na nic się zdał jej płacz za dzieckiem. Człowiek uznał, że nadszedł już czas, a to wystarczający powód, by odesłać zbędne zwierzę do rzeźni.

Starą Teklę już szykują do ostatniej drogi. Na podwórzu stoją rzeźniczne auta z opuszczonymi trapami. Czekają, aż człowiek zagoni przerażone stado zwierząt, dla których wybiła już godzina śmierci. Bo w swojej bezwzględnej dominacji uznał, że ma prawo do odbierania życia wedle własnego uznania. One nie mogą nic i nie mają się jak obronić.

Życie starej Tekli i jej transport to razem 4800 zł. Leczenie, diagnostyka, kowal, dobre pasze – to jeszcze większe koszty. Prosimy, pomóżcie odmienić jej los. Sprawmy by za to całe zmarnowane przez ludzi życie była zapłata inna niż rzeźnicki nóż.

Mamy czas na spłatę do 6 kwietnia. Jeśli po nią nie wrócimy, nie będzie już po kogo jechać.

Łągamy, pomóż. Życie starej Tekli jest również w Twoich rękach.

Jeśli chcesz pomóc, możesz przekazać darowiznę z tytułem TEKLA na PKO BP 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350.



ul. Wałbrzyska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488, www.centaurus.org.pl

Akcja prowadzona w ramach Kampanii Kochaj Mądrze Regulamin: <http://centaurus.org.pl/rkkm>

REKLAMA

0010089877

MIENIE ZABUŻAŃSKIE

Twoi Rodzice lub Dziadkowie złożyli wniosek o przyznanie rekompensaty? Brakuje Ci kompletu dokumentów, jako dowodów w prowadzonej sprawie? Urząd nie uznał dołączonych do wniosku dowodów lub oświadczeń świadków? Twoja sprawa zalega zapomniana na półce Urzędu?

Współspadkobiercy, którzy nie otrzymali swojej części rekompensaty mogą ubiegać się o należną im część odszkodowania.

Centrum Dokumentacji Historyczno-Prawnej S.C.:

- ✓ Samodzielnie poszukuje dokumentów do prowadzonych spraw mienia zabużańskiego w archiwach Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy.
- ✓ Prowadzi sprawy zabużańskie bez wstępnych opłat, aż do uzyskania rekompensaty.
- ✓ Skutecznie wznamiamy sprawy pozostawione w przeszłości bez rozpoznania oraz takie, w których odmówiono prawa do rekompensaty tylko ze względu na brak dokumentów własnościowych.

Zapraszamy do kontaktu:

+48 604 400 161

+48 780 123 622

e-mail: centrum@jaroslawrokicki.pl



Znajdź majątek swoich przodków
na naszej stronie internetowej:
www.jaroslawrokicki.pl

Kogut pieje za głośno, czyli o konfliktach polskiej wsi

Zwierzęta budzą się za wcześnie, kombajn w polu warczy zbyt późno. Takie sytuacje to raczej margines życia na wsi. A jednak zwady między „nowowiejskimi” i „wsiowymi” to materiał na niejedną opowieść

Agata Wodzień-Nowak

Najgłośniej jest o konfliktach, które budzą skrajne emocje. Zazwyczaj o to, co się dzieje tuż za płotem - o zapachy z obory albo dym z grilla. Takie sytuacje to jednak margines.

Otopić historię z życia na wsi - zarówno z perspektywy gospodarstwa, jak i małego wiejskiego osiedla. Sąsiedztwo może być harmonijne, sąsiedzi pomocni, a owoce i warzywa prosto z ogrodu. Niekiedy potrzeba czasu, żeby się dotrzeć.

Przed okresem rozwoju obornika czy żniwami w wielu wsiach samorząd rolniczy apeluje do nowych mieszkańców, by nie donosili na sąsiadów - rolników, którzy wykonują swoją pracę.

Co roku pojawiają się jednak zgłoszenia na policję: bo kombajn hałasuje o godzinie 22.30, albo ciągnik jeździ po polu nocą i coś z niego wycieka. Są też przypadki, gdy interwencja jest konieczna, bo rolnik np. wypala trawę. To jednak - na szczęście - dość rzadkie sytuacje w codziennym życiu wsi.

Świadomość prac, które są konieczne do przeprowadzenia w rolnictwie, rośnie, a drobne niedogodności nikną w obliczu mnóstwa korzyści. Szczególnie doceniają je młodzi rodzice. „Nowi” i „starzy”

mieszkańcy uczą się siebie z czasem.

Policja? Kot sąsiadki wtargnął na posesję!

- Sąsiedzi trzymają się razem, jeden drugiemu pomaga, gdy taka jest potrzeba - ocenia Krzysztof, który mieszka z żoną i dziećmi u teściów na wsi. Rodzice prowadzą gospodarstwo w gminie Dębowa Łąka w powiecie wąbrzeskim.

- Najgorzej, gdy ktoś „świeży” przeprowadzi się z miasta. Mamy takiego sąsiada, który wprowadza swoje reguły we wsi. Ludzie mieszkający od 20-30 lat dogadywali się, aż nagle zjawia się ktoś typu „swoje wiem” - podaje przykłady. - Psa mamy, bernardczyka, który chodzi luzem, jest łagodny jak baranek, ale sąsiad wymachiwał na niego kijem, no to pies zaczął szczekać. Sąsiad zgłosił sprawę na policję, że nasz zwierzę... go zaatakował. Innym razem zadzwonił ze skargą na sąsiadkę, bo jej kot wszedł na jego posesję - Krzysztof kręci z rezygnacją głową.

- Aż strach pomyśleć, jak będzie zachowywał się w stosunku do sąsiadów, którzy mają pola i będą musieli wyjechać na nie - dodaje mieszkanięc powiatu wąbrzeskiego.

Krzysztof na wieś przeprowadził się świadomie, odwiedzał wcześniej rodzinę i znał realia. - Zawsze chciałem mieszkać na wsi. Własny ogródek,

świeże powietrze, swoje owoce i warzywa.

Szczególnie docenia miejsce zamieszkania jako tata. - Dzieciakom jest super, bo mają dużo miejsca do zabawy. Młodszy syn, kiedy chce, to poleci sobie i nazbiera malin, prosto z krzaka, kiedy chce, to biegnie w truskawki. Dla dzieci to jest raj.

Pewnie, że są większe obowiązki związane z domem, niż byłoby w bloku, ale już nie obraża sobie, żeby teraz miał mieszkać na osiedlu. - Może na starość, jak dzieci nie będą chciały zostać na wsi, to się przeprowadzimy.

Cieszy go, że poza trudnym sąsiadem, ludzie na wsi są dla siebie życzliwi i pomocni. - Jak to się mówi: mieszkający po sąsiedzku ze sobą od kilkudziesięciu lat są jak rodzina. I każdy komuś zawsze coś pomoże, a to użyczyć ciągnika, a to przyjdzie pomóc jak życie przycisnie.

Wielej radości niż złości

Po ponad 20 latach życia w mieście Anna i Tomasz postanowili, że czas na zmiany. Dzieci skończyły studia i poszły własnymi drogami, teraz oni postanowili wytyczyć nową drogę - do domu na wsi.

Decyzja zapadła 8 lat temu. On uczył w szkole, ona pracowała jako terapeutka w przychodni.

Dziś oboje są młodymi emerytami, jak sami o sobie mówią.

Dla pani Anny to był powrót do korzeni, bo wychowała się na wsi. Doceniają z mężem przestrzeń i większą swobodę. - Jedyne, co przeszkadza, to brak informacji, kiedy będą np. rozrzucać na pola obornik, żeby prania nie wywieszać, okien nie otwierać. Lub brak informacji, kiedy będą robić opryski, żeby nie siedzieć w ogrodzie - wymienienia. No i te rozjeżdżane przez maszyny rolnicze drogi - musieli auto wymienić na takie bardziej terenowe.

Gdyby mieli wybierać ponownie - wybraliby wieś. Nawet jeśli oznacza to kłopotliwą odległość od miasta. - Robię ciasto i zabraknie składnika, to nie idę do sklepu osiedlowego, tylko uruchamiam całą procedurę: trzeba się przebrać, odpalić auto, dojechać do większego marketu i powrót. Z 15 minut robi się godzina.

- Generalnie nie widzę problemu, poza zapachem gnoju na polu wczesną wiosną i brudną od ziemi ulicą po traktorach. Poza tym cisza, spokój - stwierdza Mariola od 5 lat mieszkająca na wsi w powiecie bydgoskim z mężem i córkami. - Pachną pola faceli, słychać kury, koguty, krowy - to jest ekstra!

- Nasz wójt jest rolnikiem i właściwie tylko z nim mamy kontakt, poza tym my pracujemy poza domem w czasie, kiedy rolnicy pracują na polach, więc nie wchodzimy sobie w drogę. - W zasadzie je-

dyny żal, jaki mieliśmy, to kiedy sąsiad wypalał łąki i to, niestety, zaraz za naszym domem, więc było trochę strachu. Pięć jednostek straży w 3 godziny uporało się na szczęście z problemem.

Przez 15 lat wcześniej jeździli rowerami po wsiach, żeby zbadać teren przed wyborem miejsca na postawienie domu. - Jest cudownie! Szkoda tylko, że dla mieszkających na wsi ludzie nie ma autobusu do miasta co godzinę. Na pewno osobom starszym i dzieciom byłoby łatwiej się stąd wydostać. A i jeszcze brak chodników...

Kombajn głośny, ale przyzwyczaili się

Kasia, córka rolnika z powiatu golubsko-dobrzyńskiego wspomina początki powstawania miniosiedla w sąsiedztwie: - Nowym przeszkadzał kombajn na polu, hałas wieczorny, jednak to było kilka dobrych lat temu, wtedy jeszcze więcej osób uprawiało ziemię w okolicy. Dziś chyba tylko tata został jako aktywny rolnik. Bywa tak, że ludzie sami proponują nam swoją pomoc sąsiedzką przy żniwach. Dobrze się nam tutaj żyje.

Jest nutka żalu, że wieś i jej rozległa przestrzeń zmienia się w zabudowane osiedle. - Nie było tylu zabudowań, natura była na wyciągnięcie ręki, a tam, gdzie kiedyś rozciągały się łąki z bóż,

NASZA WIEŚ

Obecnie w Polsce jest 43 tys. wsi. Najwięcej miejscowości wiejskich położonych jest w województwie mazowieckim (7 840), a najmniej w województwie opolskim (1 016). Największy odsetek mieszkańców wsi (58,44 proc.) posiada województwo podkarpackie, a najmniej (22,4 proc.) województwo śląskie.

Największa wieś w Polsce to Kozy (woj. śląskie, powiat bielski), w której mieszka 12 271 osób.

teraz widać łany dachów - wzdycha młoda kobieta.

Z drugiej strony, gdy zaczęło przybywać domów, chodnik powstał, choć brakuje jeszcze lamp, co by ułatwiło przemieszczanie się po zmroku.

Dla dzieci to żywa lekcja przyrody

Przeprowadziła się na wieś w powiecie poznańskim; mąż dostał pracę w Poznaniu, ale nie chcieli wychowywać dzieci w wielkim mieście.

- Mieszkam od lipca zeszłego roku na wielkopolskiej wsi, gdzie gołym okiem widać, jak ściąra się stare z nowym - opowiada Magda, mama dwójki dzieci. - Deweloperzy stawiają całe osiedla szeregowców i bliźniaków, a pomiędzy nimi tkwią gospodarstwa i domki rdzennych mieszkańców. To ich ojcowizna, ale i zakład pracy.

- Na szczęście nie doświadczyłam konfliktów. Ot, jednorazowa sytuacja i to uzasadniona, gdy rolnik podjechał zwrócić uwagę, żeby dzieci nie skakały po balotach z sianem. Niektórzy nie zdają sobie sprawy, że nie powinno wchodzić się na pole, bo jest czyjaś własnością. Koleżanka, która udziela się w radzie sołeckiej, mówi, że są jednak i tacy rolnicy, którym trudno przychodzi zaakceptować zmiany i często są „na nie” dla zasady - opowiada.

- Napływowi mieszkańcy czerpią radość z dostępu do świeżych jaj, drobiu, warzyw, miódów z pobliskich gospodarstw. Pewne źródło, bo kury widać z okna. Ja cieszę się, że dzieci poznają na własne oczy życie wsi i kolejność upraw, zbiorów itd. Widzą maszyny rolnicze, obserwują zmieniające się pory roku. Na początku naszego wiejskiego życia zdarzyło się, że wystawiłam pranie na dwór i przeszło zapachem obornika, no i co z tego? Wyprałam drugi raz i po sprawie. Dla mnie to zabawna anegdota, teraz już wiem, że jest czas, gdy nawozi się pole i tyle - kończy ze śmiechem Magda. ©©



mały obraz

system rozgrywek piłkarskich

instalator

rzęśisty deszcz

stałe miejsca pracy

Adam Nawałka kuzynka kruka

wstrząs psychiczny

ryba bez ości

zespół przyrządów

pani z Anglii

„Signal” w tubce

filantrop, aktywista

miasto nad Odrą

uwiera w bucie

Wincenty, przedwojenny premier

miejsce w rankingu

stolica Senegalu

tenisówki

18

19

14

12

15

1

23

17

7

16

2

11

13

22

6

21

8

4

20

5

imię, nazwa

chroni wynalazek

kpi z naszych wad

napis początek maratonu

wysmażony kawałek słoniny

polska komedia filmowa w reżyserii Romana Żaluskiego

zużyty piasek

ekran kontrolny

małe autko wyscigowe

popularny lek żołądowy

próżniak, leń

gwarowo o pistolecie

świat roślin

splywa z gór

metałowa zasuwka

dół pod fundament

rysunek wgłębny w kamieniu, szkłe, metalu

ślad w drewnie po pile

duże miasto w Japonii

winny lub spirytusowy

syn Macieja Boryny

teatralny lub filmowy

kontynent za Uralem

karciane wino

drugi pokos trawy

Szpilka lub Boruc

człowiek niskiego wzrostu

mierzony w omach

nie- wieści czar

wynik, rezultat działania

sznurek w świecy

ryba morska, płaszczka

pieczywo śniadaniowe

zawsze na końcu

główna w filmie

... Shaw, autor „Młodych lwów”

imie Petry, aktorki

kobiece imię z Ateny

wykładowca ze stopniem doktora

drobna ofiara pieniężna

odmiana ochry

wrzos lub bez

prawy dopływ Jeniseju

elaborat do wygłoszenia

wieść, pogłoska

miasto w widłach Wisły i Pilicy

machina obłężnicza

„herbaciany” stan w Indiach

ładuje na jeziorze

nadużywa środków nasennych

futro z dydelfów

znak uznawany za przepowiednię

czarna w filizance

skrzynia z desek

duchowny z Tybetu

źródłowe jezioro Nilu

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23



Słownik: Kadett, kadł, karaka, kipa, oyl, raja.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 utworzą rozwiązanie – myśl Horacego.

ROZWIĄZANIE: CNOTA OJCÓW TO WIELKI POSAG.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA

- FINANSY/BIZNES
- NAUKA
- PRACA

- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA

- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY

- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY

- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA

- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - WYNAJME

SZUKAM średniego pokoju do wynajęcia w domku. Tel 663304622

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 798-710-329, www.partnerstal.pl

POŚREDNICTWO

009994738

OMEGA
WYCENY
OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11

tel. 59 841 44 20;
601 654 572;

www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

RYNNY najtaniej, tel. 507-308-660

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza.
Czekaj Zbigniew.
Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).
Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

REKLAMA

0110099437

ABAKUS

najchętniej wybierane biuro nieruchomości

kupimy 1 lub 2 pok. mieszkanie

Klienci wrócili z zagranicy,

płacą GOTÓWKĄ

ZADZWOŃ 661-841-555

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl



3 pok. loggia z garażem
i miejscem post. rej. Staszica
458 000,- do negocjacji



1 p. loggia, 2 pok. 48 m²
263 000,- klucze w biurze



2 pok., 46 m² loggia
rej. Żeromskiego 233 000,-

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki,
oferujemy najwyższe ceny,
536079721

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł
RRSO 8,3%.
Tel. 730 809 809

POŻYCZKI Słupsk, 513915645

Praca

ZATRUDNIĘ

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro
730 49 77 71

ELEKTRYKÓW do pracy Niemcy.
Znajomość j. niemieckiego,
prawo jazdy.
Kontakt 534-4000-40.

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni:
majstra robót drogowych
(preferowane wyższe wykształcenie).
Oferty prosimy przysyłać:
jolanta.czupajlo@domar-k.pl
Tel. 94 316-09-43.

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni:
projektanta a organizacji ruchu
drogowego Oferty prosimy przysyłać:
jolanta.czupajlo@domar-k.pl
Tel. 94 316-09-43

OPERATOR koparki z uprawnieniami,
kontakt: 598472904,
email: herkulesrozbiorki@wp.pl

PANIE do sprzątnia szpitala,
2400zł na rękę, Koszalin
tel. 884654321.

PRACOWNICY fizyczni, robotnicy
drogowi, tel: 598472904,
e-mail: herkulesrozbiorki@wp.pl

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.
Codziennie. Koszalin,
605-284-364

INNE

ALKOHOLIZM - esperal
602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

NAPRAWA rtv i anten. 604-885-366 GK

PRALKI Naprawa w domu.
603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe tel.
502-302-147.

DACHY - naprawy,uszczelnianie.
795077162

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli
oraz gruzu w big bagach,
607-703-135.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek
odhodowanych, tel. 785-188-999

Zleć ogłoszenie
drobne

zadzwoń:

94/347 35 16

e-mail:

bo.gk24@polskapress.pl

Pracujemy od poniedziałku do piątku
w godzinach 8:00-16:00

AUTOPROMOCJA

0010088776



Mała Ojczyzna
SAMORZĄDY w ocenie wyborców

9 kwietnia, w piątek pierwsze prezentacje
w „Głosie Szczecińskim” oraz w serwisie specjalnym na www.gs24.pl

Podsumowanie działań władzy samorządowej | Sukcesy i porażki | Opinie mieszkańców i specjalistów

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gs24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 1114
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym
Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpo-
wszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC
POLSKIE BADANIA CZYTELNICZNA

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domanińska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Dorota Kania
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kosowski
maciej.kosowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.
pazio@polskapress.pl

Magda Ciasnowska

Verbum po łacinie oznacza „słowo”. Stąd też księży n a l e ż ą c y c h do Zgromadzenia Słowa Bożego nazywa się werbistami. Istniejące od drugiej połowy XIX w. zgromadzenie realizuje nakaz misyjny Chrystusa „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!”. I dokładnie to robi pochodzący z Myśłowic ojciec Henryk Ślusarczyk. Teraz jest on rektorem przełożonym wspólnoty zakonnej misjonarzy werbistów w podbiałostockim Kleosinie, wcześniej, przez 13 lat, był na misji w Angoli.

Pan Bóg zaczął robić swoje...

Na to, jak potoczyło się życie ojca Henryka, duży wpływ miał ksiądz z jego rodzinnej parafii w Myśłowicach.

- Był człowiekiem bardzo oddanym na rzecz pomagania ludziom ubogim, uzależnionym i rodzinom, w których obecna była przemoc domowa - wspomina o. Henryk. - Brał nas, młodych chłopaków i dziewczyny ze sobą, chwytał miotły, szmaty i robiliśmy tym ludziom np. pranie, a on pracował razem z nami. Był człowiekiem o wielkim sercu, który nie bał się pobrudzić rąk. Dla mnie był bohaterem.

Kiedy więc przyszedł koniec szkoły średniej, w głowie młodego Henryka pojawiły się myśli, by być takim jak on. By zostać kapłanem. - Pan Bóg zaczął robić swoje i usłyszałem ten głos - podsumowuje.

Po święceniach kapłańskich pierwsze dwa lata spędził jako kapelan w szpitalu w Rybniku, gdzie posługiwał osobom chorym i cierpiącym. Potem przyszedł czas na pierwszą wyprawę.

- Po ślubach wieczystych i święceniach diakonatu piszemy prośbę „petitio missionis”, w której wymieniamy trzy kraje lub prowincje, w których chcielibyśmy pracować. I zazwyczaj jedzie się w miejsce, które umieszcilo się na liście jako pierwsze - wyjaśnia duchowny.

On na pierwszym miejscu wpisał Angolę. W 1992 roku trwała tam wojna domowa, więc wielu misjonarzy obawiało się wyjazdu na południe Afryki, ale ojciec Henryk postanowił przezwyciężyć strach.

- Pan Bóg dał mi odwagę. Ta odwaga to nie był jednak brak strachu, a umiejętność konfrontowania się z własnymi lękami - opowiada.

Czekał na lwy i węże

Przed wyjazdem do Afryki oczyma wyobraźni widział siebie siedzącego w głębokim buszu i głoszącego słowo Boże. Rzeczywistość okazała się nieco inna. Przez pierwsze dwa miesiące poznawał nowy kraj, odwiedzał różne misje, uczył się historii, zwyczajów i tradycji mieszkańców Angoli.

Misjonarz, który aż 40 razy chorował na malarię

Kilkanaście lat swojego życia spędził na misji w dalekiej Angoli - kraju ogarniętym wojną domową. Bywało bardzo niebezpiecznie, jak chociażby wtedy, gdy poczuł, że ktoś mu przystawia do głowy lufę karabinu maszynowego



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Kiedyś mówiono, że Kościół idzie i niszczy tradycje. A jest wręcz odwrotnie - dowodzi ojciec Henryk. - My w Angoli nauczyliśmy nawet miejscowych ich lokalnych języków! W czasach kolonizacji wmawiano im, że język portugalski to język panów, a ich język jest językiem małp. I to przekonanie, panuje do dzisiaj



ARCHIWUM - KSIĘŻA WERBIŚCI

- A kiedy przyszedł czas decydowania, co dalej, liczyłem na pierwszą linię frontu. Czekalem na te lwy, węże i nie wiadomo co jeszcze - śmieje się o. Henryk. - A przełożony wysłał mnie do seminarium diecezjalnego w głębi kraju...

Okazało się bowiem, że chory na malarię rektor seminarium w N'dalatando potrzebuje pomocy młodego misjonarza. To miał być wyjazd na kilka tygodni, a przedłużył się do pięciu lat.

Najpierw byłem wychowawcą młodych kleryków. Prowadziłem wykłady z różnych przedmiotów i przygotowywałem ich do studiów z teologii i filozofii. Ale dwa lata później mój kolega wrócił do domu, a ja zostałem rektorem. Nie było więc już odwrotu - wspomina.

Zarządzał, uczył i działał duszpastersko.

Kiedy się tam pojawiłem, nasza wspólnota liczyła około

250 wiernych. Ale ich liczba rosła bardzo szybko i po pięciu latach było ich już ponad tysiąc - zaznacza z uśmiechem.

Ich bliskich mordowano

Przez połowę 13-letniego pobytu ojca Henryka w Angoli w kraju tym toczyła się wojna domowa. Praca z młodymi ludźmi, na których odcisnęła ona swoje piętno, nie należała do najłatwiejszych.

- Większość z tych chłopaków doświadczyła różnego rodzaju przemocy. Byli świadkami mordów na swoich najbliższych, gwałtów na mamie czy siostrach... Kiedy bandyci wpadali do ich domów, nigdy nie było wiadomo, co się stanie. Ale zazwyczaj działy się rzeczy straszne - opowiada werbista. - Podziwiałem więc tych młodzińców, z którymi pracowałem. Mimo że na ich oczach mordowano rodziny, mimo że widzieli, jak bandyci ucinają bli-

skim głowy, nie odwrócili się od Boga. Odpowiedzieli na wezwanie i przyszli do seminarium.

Teraz, po latach, do oprawców swoich bliskich mówią: „Pan Bóg tobie przebaczył, i ja ci przebaczam”.

Z lufą przy głowie

Kiedy ojciec Henryk mieszkał w N'dalatando, na zakupy musiał jeździć do oddalonej o 250 km stolicy. Podróż trwała niekiedy nawet 20 godzin. I za każdym razem była to podróż niebezpieczna. - Często zdarzało mi się przejeżdżać tuż po napadzie. Zwłok już nie było, ale do dziś pamiętam ten unoszący się w powietrzu zapach krwi. I nigdy nie było wiadomo, co się za chwilę wydarzy - wspomina. I dodaje, że do końca życia nie zapomni momentu, kiedy podczas jednej z takich wypraw serce zabiło mu o wiele szybciej...

Jak zwykle jechał sam. Nigdy nie brał ze sobą kleryków, bo bandyci mogli ich porwać, a potem wcielić do partyzantki lub po prostu zabić. I nagle, na środku drogi, ujrzał porzucony wrak auta. Nie dało się go ominąć, bo pobocza były zazwyczaj zaminowane. Trzeba było więc wysiąść z auta i go odsunąć. - I kiedy tylko wysiadłem, poczułem lufę ciężkiego karabinu maszynowego przy głowie i usłyszałem pogróżające słowa: „a teraz biały, zabiję cię”. W tym momencie przeleciało mi przed oczami całe moje życie. Zobaczyłem wszystkich swoich bliskich: mamę, tatę, brata i siostrę. To niesamowite, jak pan Bóg stworzył nasz mózg, który w ciągu ułamka sekundy pokazuje nam taki film.

Pogodzony z sytuacją pomyślał: „Panie Boże, widocznie spotkamy Cię już dzisiaj”. Ale po chwili przypomniły mu się słowa jednego z kolegów, który na początku jego pobytu w Angoli opowiadał, że dla żyjących tu ludzi najważniejsza jest rodzina. - Zacząłem więc pytać tego mężczyznę o jego bliskich i w końcu się przełamał. Odstawił karabin i zaczęliśmy rozmawiać - wspomina werbista.

Okazało się, że napastnik siedem lat wcześniej został porwany ze swojego domu. Musiał zostawić w nim dziecko i ciężarną żonę. Od tego czasu nie miał z nimi żadnego kontaktu. Nawet nie wiedział, czy żyją.

- Na koniec poprosił mnie o różaniec, aspirynę, coś do jedzenia i błogosławieństwo. Było to bardzo trudne przeżycie, jednak pozwoliło mi lepiej zrozumieć ten trudny świat, w którym żyli ci ludzie - podsumowuje.

Do niebezpiecznych aspektów życia w Angoli niewątpliwie należą też choroby. W ciągu tych 13 lat werbista aż 40 razy chorował na malarię.

- Trzeba być ostrożnym, bo jest to bardzo ciężka choroba, z wysoką gorączką, bólami, wymiotami - mówi. - Ale tam trudno jej uniknąć. Tak jak my w Polsce łapiemy grype, tak tam łapie się malarię.

Ważne są szkoły i przychodnie

Dziś ojciec Henryk wspomina, że podczas tych wszystkich lat spędzonych w Angoli doświadczył ze strony mieszkańców głównie sympatii i życzliwości. Misjonarze są bowiem zazwyczaj dobrze przyjmowani. Bo przecież tam, gdzie się pojawiają, za chwilę powstają szkoły i ośrodki zdrowia.

- Jezus powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. Kiedy więc budujemy szkołę, w której będą mogły uczyć się dzieci, to robimy to dla Chrystusa, który jest obecny w ich sercach. Przez czynienie dobra ludziom docieramy do Boga. Jeśli zamknęlibyśmy się tylko w modlitwie, wykluźlibyśmy miłosierdzie - mówi.

Ojciec Henryk dodatkowo „zapunktował” w oczach miejscowej ludności, bo już 3 miesiące po przyjeździe do Angoli zaczął uczyć się języka lokalnego plemienia. Wiedzę czerpał głównie ze słownika, stworzonego wcześniej przez innego misjonarza. Bezcenne były też pogawędki z bawącymi się przed seminarium dziećmi. - Po kilku miesiącach mogłem powiedzieć już kilkadziesiąt zdań. Zacząłem nawet spowiadać w tym języku! - uśmiecha się do wspomnień.

Kiedy więc nadszedł czas spotkania ze „starszyzną” z okolicznych wiosek, na które zaproszono lokalne władze i księży, tylko ojca Henryka poproszono do głównego stołu, a pozostali duchowni musieli stać przy drzwiach.

- Nie wiedziałem, o co chodzi. Nie czułem się godzien, by tam siedzieć. Do tego nie mówili do mnie „padre”, jak do pozostałych księży, a „kota”. Po spotkaniu poprosiłem więc o wyjaśnienia. Usłyszałem pytanie: „jak długo tu jesteś?”, więc odparłem, że kilka miesięcy. Na to padła odpowiedź: „Ten misjonarz jest tu 10, a tamten 20 lat. Oni nie potrafią nawet jednej dziesiątej tego, co ty, jeśli chodzi o nasz język. Ty nas szanujesz, co do nich - nie jesteście tego pewni”. Wyjaśniono mi też, że „kota” to ktoś młody wiekiem, ale należący do starszyzny ze względu na mądrość i doświadczenie.

Jak przyznaje werbista, ten szacunek do zastanych w danym regionie lokalnych tradycji jest dla niego bardzo ważny.

- Kiedyś mówiono, że Kościół idzie i niszczy tradycje. A jest wręcz odwrotnie. My w Angoli nauczyliśmy nawet miejscowych ich lokalnych języków! Jeszcze w czasach kolonizacji wmawiano im, że język portugalski to język panów, a ich język jest językiem małp. I takie przekonanie, szczególnie u młodzieży, panuje do dzisiaj.

Nawrócił się

- Zawsze chciałem głosić Ewangelię, bo stwierdziłem, że skoro czuję się szczęśliwy z Bogiem, to warto takiego Boga głosić innym ludziom. Ale Angola pomogła mi spojrzeć na wielorakość sposobów dzielenia się tym Bogiem - wyjaśnia werbista. - Tam robi się to zupełnie inaczej niż w Polsce. Trzeba mieć wrażliwość na drugiego człowieka, na jego trudne doświadczenia, inne przyzwyczajenia...

Ojciec Henryk podkreśla, że po tych latach spędzonych w Afryce zauważył, że nawrócił się bardziej, niż ludzie, do których pojechał.

- Życie z nimi, wsłuchiwanie się w to, co mówili, w ich historię, bardzo mi pomogło i myślę, że dzięki temu doświadczeniu, dziś mogę czynić tu, w Polsce, wiele dobra - kończy swoją opowieść. ©©

Maciej Bielecki: W połowie kwietnia trening na rowerze

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl



Kolarstwo torowe

Maciej Bielecki doznał na treningu kontuzji barku przez którą straci około miesiąca w przygotowaniach olimpijskich. Nie traci jednak nadziei, że do Tokio pojedzie.

Do rozpoczęcia Igrzysk Olimpijskich w Tokio pozostały niespełna cztery miesiące. Sportowcy budują formę z myślą o najważniejszej imprezie pięciolecia (igrzyska w Tokio miały być rozegrane rok temu, ale ze względu na pandemię przeniesiono je na tegoroczne lato). Pracują też kolarze torowi. Pewniakiem do występu w sprincie drużynowym był (jest) Maciej Bielecki z GK Piast Szczecin. Zawodnik doświadczony, olimpijczyk z Pekinu czy Londynu, medalista MŚ czy ME. A w kraju najlepszy specjalista od startu i jazdy na pierwszej rundzie sprinterskiej rywalizacji. By

wykręcić świetny czas – potrzebuje ogromnej mocy w nogach, ale i w rękach, bo na początku rywalizacji kolarze muszą błyskawicznie rozpedzić rowery.

W marcu Bielecki przewrócił się na treningu. Nie tylko on z kadrowiczów, ale miał największego pecha. Już jest po operacji i w trakcie rehabilitacji.

Na zdjęciach wyglądało to bardzo źle. Jak obecnie wygląda sytuacja ze zdrowiem?

Maciej Bielecki: Muszę zaktualizować swoje media społecznościowe, bo systematycznie robię postępy w leczeniu i już jest zdecydowanie lepiej niż było jeszcze dwa tygodnie temu. Cały czas walczymy, by pełna moc wróciła do rąk. Nastawiony jestem optymistycznie, bo widzę postępy. Generalnie miałem pecha, bo kontuzji doznałem na treningu. Podczas rozgrzewki kolega jadący przede mną złapał gumę, wywrócił się, a ja i inni koledzy na niego wpadliśmy. Przeleciałem przez niego, spadłem na bark. Na szczęście kości są całe, obojczyk cały, ale więzadła w barku wymagały interwencji.

Rokowania?

Celowo zrobiliśmy szybko operację, by odzyskać pełną kontrolę. Mogliśmy wybrać jeszcze inne rozwiązanie – bez operacji, ale wtedy obojczyk nie byłby w pełni stabilny. W moim przypadku nie mogłem zdecydować się na taką opcję. Jestem już po operacji, mam wkreconą do obojczyka blaszkę z hakiem, który podtrzymuje bark we właściwej pozycji. Zadanie jest takie, że więzadła podtrzymujące mają się zrosnąć. W teorii po dwóch tygodniach od operacji wszystko powinno być już dobrze i faktycznie mam takie poczucie, że tak jest. Codziennie mam rehabilitację i sporo już mogę zrobić ręką. Z trenerem kadry planujemy, że wsiądę na rower w połowie kwietnia. Na razie na siłowni pracuję tylko nad nogami, ale pomału też wprowadzam ćwiczenia na ręce. Ucieszyły mnie np. pierwsze zrobione przysiady, choć były wątpliwości, czy nie za szybko podejmuję taką próbę. Na szczęście nic nie bolało i to też był dobry znak. Nie wszystko jednak robię lewą ręką, raczej pod-

świadomie staram się ją jeszcze odciążać. Myślę, że stracę miesiąc normalnych przygotowań, ale postaram się to szybko nadrobić. Nie wiem też, kiedy będzie okazja do startów. Pod koniec kwietnia miał być Puchar Świata w Irlandii, ale już wiemy, że ze względu na pandemię został odwołany. Zobaczymy, co z kolejnymi startami i samymi igrzyskami.

Czy po Pańskiej kontuzji selekcjoner dokonał już zmian personalnych?

Nie, decyzje i tak miały zapadać dopiero po czerwcowych Mistrzostwach Europy, więc mam trochę czasu, by wywalczyć miejsce w zespole na tę imprezę i miejsce w olimpijskim składzie. Czuję, że na razie forma jest w nogach, że nic nie straciłem z wypracowanej wcześniej mocy, a w rękach to niewiadoma. Będę pracować, by odzyskać pełnię władzy, by móc utrzymać rower. Na mojej pierwszej zmianie to szczególnie istotne. Ja muszę mieć stabilizację i brak obaw, że coś może się stać. Każdego dnia robię coś nowego. Widzę postępy, do zgięcia pełnego już niewiele



Maciej Bielecki z GK Piast Szczecin

mi brakuje. Na początku zupełnie nic nie mogłem zrobić z ręką, a teraz zaczynam ją podnosić nad głowę. To są pozytywne sygnały, blizna znika, wszystko dobrze się regeneruje. Za chwilę nie będzie śladu po operacji.

I za dwa tygodnie rower?

Takie są plany i myślę, że są realne. Ale jak wsiądę to bez szaleństw, zaczniemy od spokojnych przejazdów.

Jeszcze przed kontuzją mógł się Pan czuć pewnia-

kiem do składu w kadrowych rankingach?

Czułem się świetnie i w takich małych sprawdzianach wypadałem najlepiej na tej pierwszej zmianie. Nie pozostaje mi nic innego, jak do tego wrócić. I ja i koledzy chcielibyśmy się gdzieś sprawdzić, ale Irlandia odwołała zawody, a my nie wiemy, co z Pucharem Świata w Kolumbii czy później w Hongkongu. Pod koniec czerwca zaplanowane są ME.

© ©

W SKRÓCIE

Pilka nożna

Szczęśliwa wygrana Olimpii w Rybniku

W rozegranym awansem spotkaniu 15. kolejki Olimpia Szczecin pokonała ROW Rybnik 2:1. Bramki dla naszego zespołu zdobyły Aleksandra Witczak (51.) i Julia Brzozowska (92.). Szczecinianki awansowały na 9. pozycję w tabeli ekstraklasy.

Błękitni zagrają w piątek w Stalowej Woli

W piątek o 13 ma rozpocząć się mecz Błękitnych Stargard ze Stalą Rzeszów w ramach 25. serii. Stal jest na 7. miejscu, stargardzianie na 16.

Portowcy zagrają w Mielcu w niedzielę

Ekstraklasa SA podała terminy spotkań 27. kolejki. Pogoń Szczecin zagra 25 kwietnia (niedziela) o godz. 15 wyjazdowe spotkanie ze Stalą Mielec.

Koszykówka

Ogniwo z pierwszą wygraną w play offach

Rozpoczęły się play offy w II lidze koszykarzy i rozpoczęły się dobre dla Ognia Szczecin. Podopieczni Zbigniewa Majcherka wygrali pierwszy mecz z Politechniką w Gdańsku 83:68. Najskuteczniejszy był Remon Nelson - 23 punkty. Rewanż w środę w Szczecinie. (LS)

Czy Portowcy będą grać w Mistrzostwach Europy?

Pilka nożna

Kacper Kozłowski z debiutem w reprezentacji Polski - to największy dorobek piłkarzy Pogoni Szczecin podczas marcowego okresu kadrowego.

Polska reprezentacja ma za sobą trzy mecze eliminacji do przyszłorocznych Mistrzostw Świata w Katarze. Dorobek średni - wygrana, remis i porażka. Wszystko rozstrzygnie się więc jesienią. Te marcowe spotkania były też debiutem Paulo Sousa w roli selekcjonera Biał-



Kacper Kozłowski podczas grupowania reprezentacji

Czerwonych. Nowy opiekun kadry zaskoczył, bo powołał np. dwóch Portowców - Kacpra Kozłowskiego i Sebastiana Kowalczyka. Na razie nie odgrywali poważnej roli, a na efekty ich pobytu poczekamy kilka tygodni. W maju Paulo Sousa będzie powoływał zawodników do kadry na czerwcowe EURO 2021. Możliwe, że będzie mógł nominować 25 zawodników. Kozłowski i Kowalczyk występowali w Pogoni muszą zapracować na kolejne powołania.

Kacper Kozłowski w meczu z Andorą zagrał 17 minut, miał

udział w trzeciej bramce zespołu. W meczach z Węgrami i Anglią był rezerwowym. Sebastian Kowalczyk mecz z Węgrami i Andorią przesiedział na trybunach, a z Anglią był rezerwowym. Na debiut jeszcze musi popracować.

W meczach eliminacyjnych zagrał też Luka Zahović, który był powołany do kadry Słowenii. W meczu z Chorwatami był na rezerwie, z Rosją grał od 85. minuty, a z Cyprem od 81. minuty. Z Rosją zobaczył żółtą kartkę. Słowenia ma zwycięstwo i dwie porażki na koncie. (LS)

AUTOPROMOCJA

0010101444

Już we wtorek, 6 kwietnia w „Głosie”

przegląd najważniejszych wydarzeń
SPORTOWYCH
w regionie, kraju i na świecie **SPRAWDŹ →**



głos szczecina

MAGAZYN REPORTERÓW
SZCZECIN TO
DOBRE MIASTO
DO MIESZKANIA
**MÓWI PROF.
ZBIGNIEW
PASZKOWSKI,
ARCHITEKT**



FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ

STR. 5

JESTEŚMY BLISKO ZABLOKOWANIA SŁUŻBY ZDROWIA



STREFA PŁATNEGO PARKOWANIA WIĘKSZA I DROŻSZA

Władze Szczecina twierdzą,
że to jedyna szansa,
by wymusić rotację aut
STR. IV



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

DRUGA STRONA
W 2024 roku
ekspresowo
dojedziemy
do Świnoujścia
i do granicy Czech
STRONA 2

KUCHNIA
Wypieki nie są waszą
mocną stroną? Mamy
dla dwie proste,
sprawdzone
receptury
STRONA 4

SPORT
**Marek Leśniak - legendarny
napastnik Pogoni opowiada
o obecnej kadrze narodowej
i sytuacji Portowców w lidze**
STRONA 7-8

MAGAZYN REPORTERÓW
Trzymamy kciuki
za Lenkę
Świętońską, która
gotuje w Masterchef
Junior
STRONA II - III

W 2024 roku ekspresowo dojedziemy do Świnoujścia, a także do granicy z Czechami. Droga S3 ma być gotowa

Joanna Maraszek

joanna.maraszek@polskapress.pl



Transport

Droga ekspresowa S3 jest częścią korytarza transportowego łączącego Skandynawię z Adriatykiem. S3 to również główna magistrala drogowa wzdłuż zachodniej granicy Polski, łącząca ze sobą trzy autostrady: A6, A2 i A4. Szczecinianie latem dojadą nią wygodnie nad morze, już bez stania w korkach, a zimą na narty na południu kraju albo do Czech.

- Trasa ta jest sukcesywnie budowana od 2007 roku - przypomina Łukasz Lendner, dyrektor szcześcińskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. - Wtedy rozpoczęła się realizacja pierwszych odcinków S3 Szczecin - Gorzów Wielkopolski, następnie powstawały kolejne w województwach lu-

buskim i dolnośląskim. Obecnie już około 80 procent tej drogi jest gotowe. Na Pomorzu Zachodnim do zakończenia pozostał odcinek od Szczecina do Świnoujścia. Natomiast na południu kraju trwa budowa końcowego odcinka od Bolkowa do Lubawki z dwoma tunelami, kończony jest jeszcze krótki odcinek w rejonie Polkowic.

Rozbudowa odcinka Miękowo - Rzęśnia

Pierwszym realizowanym odcinkiem na Pomorzu Zachodnim od strony Szczecina jest Miękowo - Rzęśnia o długości 19 km. To wspólny przebieg dróg krajowych nr 3 i 6. Ta dwujezdniowa trasa, oznaczona jako droga S3, powstała w drugiej połowie lat 70. ubiegłego wieku. Pierwotnie zbudowano tylko jeden węzeł - Rurka (Goleniów Południe), w następnych latach dobudowano kolejne węzły i wiadukty. Trasa jednak nigdy nie została dostosowana w pełni do parametrów drogi ekspresowej. Teraz

na ukończeniu jest inwestycja, która to zmieni. W ramach kontraktu o wartości 126,3 mln zł w miejscowości Kliniska Wielkie powstał węzeł drogowy. Kompleksowo przebudowany został również węzeł Rzęśnia. Trwają prace wykończeniowe, które powinny być sfinalizowane w kwietniu bieżącego roku.

S3: Brzozowo - Miękowo

Dwujezdniowa droga S3 kończy się na funkcjonującej od 2012 roku obwodnicy Miękowa, dalej jest już jednojezdniowa DK3. Jest to też początek kolejnego odcinka nowej S3 Brzozowo - Miękowo o długości 22,4 km. Nowa dwujezdniowa S3, obwodnice Miękowa oraz Troszyna, Parłowska i Ostroń. Kontrakt o wartości 360,5 mln zł ma być zakończony również w kwietniu.

- Zaawansowanie robót jest duże, na większości odcinka trwają prace wykończeniowe - informuje dyrektor Lendner. - Komunikację z innymi drogami



Węzeł Przybiernów jest już gotowy

zapewnią węzły: Babigoszcz, Przybiernów i Brzozowo. Droga będzie przebiegała w większości przez tereny leśne, w związku z tym budowane są

cztery duże przejścia dla zwierząt.

Ostatni etap: Troszyn - Świnoujście i węzeł do tunelu

Ostatnim fragmentem drogi ekspresowej S3 na Pomorzu Zachodnim jest odcinek Świnoujście - Troszyn o długości 33 km. Ten fragment S3 będzie miał swój początek na wyjeździe z tunelu w Świnoujściu, a końcem będzie włączenie w obwodnicę Troszyna.

- W sierpniu 2020 roku zostały podpisane umowy na zaprojektowanie i budowę drogi - informuje szef szcześcińskiego oddziału GDDKiA. - Realizację drogi podzieliliśmy na dwa fragmenty, Świnoujście - Dargobądz i Dargobądz - Troszyn. Łączna wartość umów z wykonawcami to 1,36 mld zł, a całkowita wartość inwestycji przekracza 1,5 mld zł.

Wykonawcy przygotowują projekty. Jak informuje przedstawiciel GDDKiA, w połowie bieżącego roku powinny być składane wnioski o wydanie decyzji zezwalających na realizację inwestycji. Roboty powinny ruszyć wiosną 2022 roku, a termin ich zakończenia wypada na drugi kwartał 2024 roku.

Nowa trasa w większości ma przebiegać w korytarzu istniejącej drogi krajowej nr 3. W obszarze Wolińskiego Parku Narodowego zostanie dobudowana druga jezdnia do już istniejącej. Cięższe łuki na tym odcinku wymuszają ograniczenie prędkości. Powstanie sześć węzłów drogowych.

S3 od Bolkowa do granicy z Czechami

W ubiegłym roku rozpoczęły się roboty budowlane na najbardziej wysuniętym na południe odcinku S3, od Bolkowa do granicy państwa w Lubawce, o długości ponad 31 kilometrów. Trasa podzielona jest na dwa mniejsze odcinki realizacyjne, od węzła Bolków do węzła Kamienna Góra oraz zadanie od węzła Kamienna Góra do Lubawki (granica państwa).

Częścią tego fragmentu drogi ekspresowej będą m.in. dwa tunele drogowe, o długości ok. 2300 m, pomiędzy miejscowościami Sady Górne, Stare i Nowe Bogaczowice oraz o długości ok. 320 m niedaleko miejscowości Gostków. Projekt przewiduje także trzy węzły drogowe. W 2023 roku ten odcinek drogi S3 powinien być gotowy.

© P



Węzeł Rzęśnia. Trwają prace wykończeniowe, które powinny być sfinalizowane w kwietniu bieżącego roku

głos szczecina

ADRES REDAKCJI

70-533 Szczecin,
ul. Nowy Rynek 3,
www.gs24.pl,
redakcja.gs24@polskapress.pl

REDAKTOR NACZELNY GŁOSU DZIENNIK POMORZA

Marcin Stefanowski
tel. 94 347-35-99
marcin.stefanowski@polskapress.pl

SZEF ODDZIAŁU SZCZECIN

Ynona Husaim-Sobecka
tel. 91 48 13 311
ynona.sobecka@polskapress.pl

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I DZIENNIKARZ

Bogna Skarul
tel. 91 48 13 332
bogna.skarul@polskapress.pl

BIURO OGŁOSZEŃ

Szczecin
ul. Nowy Rynek 3
tel. 91 481 33 92
reklama.gs24@polskapress.pl

PRENUMERATA

połączenie bezpłatne: 800 20 35 35
tel. 94 347-35-37

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.,
O. Koszalin 75-004 Koszalin,
ul. Mickiewicza 24, www.gk24.pl,

PREZES ODDZIAŁU
Piotr Grabowski

DRUK Polska Press Sp. z o.o.
ul. Słowiańska 3a, Koszalin

PROJEKT GRAFICZNY
Tomasz Bocheński

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Prof. Miłosz Parczewski: Jesteśmy blisko zablokowania służby zdrowia. W niektórych regionach to już się dokonało



Jesteśmy mniej więcej zablokowani w 85, 90 procentach. Tak naprawdę zostaje nam 15 do 20 proc. łóżek. Cały czas zwiększamy bazę i ona jest praktycznie na bieżąco wypełniana. Jeszcze nie osiągnęliśmy stanu stabilności, czyli ta baza nie wystarcza.

Czyli jesteśmy skazani na stopniowe przekształcanie kolejnych oddziałów w oddziały covidowe?

I to oznacza również wyłączenie innych funkcji służby zdrowia, bo przekształcane są nie tylko te, które miały funkcję internistyczną. W tej chwili dołączają również zabiegowe, więc dostęp będzie ograniczony do wielu różnych usług.

Są takie, na których wyłączenie nie możemy sobie pozwolić?

Nie wyłączamy albo staramy się nie wyłączać oddziałów, które obsługują pacjentów nowotworowych, czyli oddziały onkologii, hematologii. Część pulmonologii też chcemy zostawić właśnie ze względu na nowotwory płuca i część torakochirurgii. Pozostaje kwestia ostrych stanów kardiologicznych, które są i zawsze będą. Jeżeli ktoś ma ostry zespół wieńcowy, czy zawał serca i covid, to oczywiście jest przyjęty na kardiologię, ale też pozostawiona zostaje niecovidowa kardiologia, no bo ona jest bardzo ważna.

Minister zdrowia mówi, że obecna wysoka zakaźność związana jest głównie z wariantem brytyjskim. Na początku marca wiedzieliśmy o trzech takich przypadkach w regionie. Co wiemy dziś?

Na pewno jeszcze nie mamy wystarczających danych na ten temat, ale spodziewamy się, że wirus się zmienia lub wymienił na wariant brytyjski. Te badania są w toku, aczkolwiek pamiętajmy, że liczba próbek sekwencjonowanych, czyli takich, gdzie się wykrywa nowe warianty, jest jeszcze stosunkowo niewielka. Niebawem trafią do nas czynniki, które pomogą nam w dalszej pracy.

Czy w obecnej sytuacji pan, oraz inne osoby zaangażowane w badania molekularne, macie w ogóle na to czas?

Ja głównie lecę i zarządzam. Natomiast w tym pro-

jekcie badawczym na szczęście mam kilka osób, które mi pomagają. Badania są przeprowadzane w Zakładzie Medycyny Genetyki Sądowej u profesora Ossowskiego, więc my wybieramy te próbki, oni robią technicznie analizę, później tylko sprawdzamy, jak się wirus zmienia. Mam bardzo dobry zespół, a jego część stanowią osoby, które nie są lekarzami. To jest istotne, bo nie są to osoby, które są oddelegowane do pracy przy pacjentach, więc możemy sobie pozwolić też na badania naukowe.

Czy to, że mamy teraz tak dużo przypadków oraz szczepienia, jest jakąś szansą na to, żeby przyspieszyć koniec tej obecnej fali?

To bardzo trudne pytanie i nie znam na nie dobrej odpowiedzi. Możemy pomyśleć, że jeżeli teraz więcej osób choruje, to będziemy bliżej o kolejny krok do odporności populacyjnej. Natomiast nie

wiemy do końca, jaka będzie długość trwania przeciwciała.

A zdarzają się reinfekcje?

Są takie przypadki, ale naprawdę widzimy ich stosunkowo mało. Większość pacjentów, to tacy, którzy pierwszy raz chorują. Do tej pory reinfekcje, które widzieliśmy, nie były ciężkie. Część z nich było średnioobjawowych.

Mówi się też o tym, że dzieci chorują i to coraz częściej. Jak to wygląda u nas w regionie?

To jest jakoś zauważalne, ale nadal są to pojedyncze przypadki. Liczba dzieci hospitalizowanych nie przekracza 10. Jeśli dziecko wymaga pobytu w szpitalu, to przebieg jest średni, nie mieliśmy ciężkich przypadków. Żadne dziecko nie trafiło na OIOM, ani się o niego nawet nie otarło.

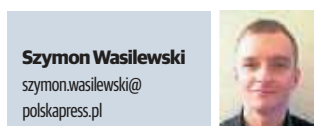
Z kolei do naszego szpitala tymczasowego trafia coraz więcej osób z PESEL zaczy-

nającym się na 7. Przyjeżdżają za późno?

Rzeczywiście takich czterdziesto- i pięćdziesięcioletnich pacjentów jest więcej, ale to też wynika z tego, że część populacji tej starszej - 80 i 70 plus - jest już skutecznie zaszczepiona. Raczej wszyscy mamy tendencję do tego, żeby zgłaszać się później, niż wcześniej. Niestety, oczywiście szpitale są pełne, dlatego też część ludzi próbuje leczenia w domu. U nas jeszcze sytuacja nie jest najgorsza. Zobaczmy, jaka będzie w kolejnych dniach, bo trzeba pamiętać, że w naszym województwie zazwyczaj epidemiologia jest opóźniona w stosunku do tych województw na południu, więc ja nie jestem spokojny. Obecnie mamy najwięcej chorych hospitalizowanych kiedykolwiek w naszym szpitalu (szpitalu wojewódzkim w Szczecinie), czyli około 400 pacjentów lub więcej.

© P

Miłosz Parczewski: Obecnie mamy najwięcej chorych hospitalizowanych kiedykolwiek w naszym szpitalu



Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@polskapress.pl

Rozmowa

z prof. Miłoszem Parczewskim, kierownikiem Kliniki Chorób Zakaźnych PUM, konsultantem wojewódzkim w dziedzinie chorób zakaźnych, naczelnym lekarzem ds. Covid w Zachodniopomorskiem.

Trzecia fala pandemii trwa w najlepsze. Co się obecnie

dzieje, czego możemy się spodziewać w najbliższej przyszłości?

Jesteśmy w trzeciej fali pandemii, która jest gorsza niż te poprzednie. Wirus jest istotnie bardziej zakaźny niż podczas drugiej fali. Mamy większą liczbę przypadków i spodziewamy się, że ona będzie jeszcze w najbliższych dniach dalej wzrastała. Jesteśmy blisko całkowitego zablokowania służby zdrowia. W niektórych regionach to już się dokonało. U nas jeszcze nie.

A jak daleko jesteśmy od tego zablokowania?

REKLAMA

0010089627



FOTOWOLTAIKA I POMPY CIEPŁA

LAUREAT NAGRODY:



CZYSTA ENERGIA ZE SŁOŃCA



ul. Mieszka I 80, 71-011 Szczecin • Biuro czynne: pon.-pt.: 9.00-16.00
☎ 798 622 022, 798 611 011 ✉ kontakt@clearenergy.pl
www.clearenergy.pl

Wypieki nie są waszą mocną stroną? Spieszymy z pomocą. Mamy dla was dwie sprawdzone, proste receptury

Joanna Boroń
joanna.boron@gk24.pl



W kuchni

Babka inna niż wszystkie, albo najprostsze na świecie ciasto bananowe - nie napracujcie się, a wasi goście będą zachwyceni. Te przepisy sprawdzą się nie tylko podczas świąt Wielkiej Nocy. W moim słodkim repertuarze to stałe pozycje.

Zanim zabierzemy się do przygotowywania babki, królowej wielkanocnego stołu ze słodkościami, słów kilka o kuchennej wadze. To jeden z tych przepisów gdzie składniki należy zważyć. Cóż, w cukiernictwie precyzja w odmierzaniu składników ma wielkie znaczenie. Pieczenie „na oko” nie daje gwarancji sukcesu, ani... powtarzalności smaku.

Migdałowa baba

Babka to ciasto, które na świątecznym stole ma wyjątkową pozycję. Przyznaję, że nie jest to mój ulubiony typ ciasta - nie przepadam za piaskowymi babkami, a upieczenie tej drożdżowej wymaga doświadczenia i czasu. Babka migdałowa z tego przepisu, to inna historia - jest aromatyczna, ciasto ma w sobie pewien „ciężar” i wilgotność. Każdy, kto tej baby próbował, prosi o kolejny kawałek, albo przepis.

Pomysł zaczerpnęłam z receptury Claire Saffitz, redaktorki kulinarnej z Nowego Jorku. Jej przepis nieco zmodyfikowałam - m.in. przez dodatek mąki migdałowej, która dodaje nie tylko smaku, ale i zmienia strukturę ciasta.

Składniki:

Na dużą blaszkę babkową lub dwie keksówki potrzebujemy:

- 450 gram cukru
- 20 gram maku
- 6 gram proszku do pieczenia
- 3 gramy soli
- 430 gram mąki
- 100 gram mielonych migdałów
- 360 gram mleka
- 280 gram oleju
- 3 jajka
- mały aromat migdałowy
- opakowanie cukru waniliowego, albo łyżeczka ekstraktu waniliowego

Przygotowanie:

Zaczynamy od ubicia jajek z cukrem na gładką masę mikserem ręcznym (chyba, że jeste-

ście szczęściarzami i posiadacie mikser planetarny).

Mieszmamy mleko, olej i aromat migdałowy i ekstrakt. Dodajemy do jajek z cukrem. Suche składniki, czyli mąkę i mielone migdały oraz mak, sól i proszek do pieczenia, razem mieszamy i dodajemy do naszych mokrych składników. Mieszmamy aż uzyskamy gładką masę.

Starannie natłuszczamy blaszkę masłem i posypujemy mąką, albo mielonymi migdałami - to ważne, bo bez takich przygotowań, ciasto może być trudno wyjąć z formy. Wlewamy masę i wstawiamy do piekarnika nagrzanego do 160 - 170 stopni. Pieczemy około 50 minut - sprawdzamy wykałaczką, czy ciasto jest upieczone - gdy wbita w ciasto wykałaczką wychodzi „sucha”, babka jest gotowa opuścić piekarnik. Zostawiamy ją na chwilę w spokoju i staramy się uwolnić z formy.

Ciasto wykańczamy lukrem maślanym - to dość rzadki lukier z cukru pudru (pół szklanki), rozpuszczonego masła (2 łyżki) i odrobiny soku pomarańczowego lub cytrynowego. Polewamy tą miksturą ciepłe ciasto. I czekamy aż wystygnie, a jeśli damy radę, to i dzień, albo dwa, bo to jedno z tych ciast, które nabiera z czasem charakteru.

Przepis ten łatwo można modyfikować - zamiana mleka na mleko kokosowe, a mielonych migdałów na wiórki koko-



Kokosowa wersja babki... migdałowej. Która wersja jest lepsza? Najlepiej sprawdźcie sami - choć przyznaję, że ja wybieram migdałową



Ciasto bananowe - świetne na specjalne okazje i bez okazji

sowe da nam babę kokosową (pomińmy też aromat migdałowy i mak), którą polewamy polewą z białej czekolady i udekorować wiórkami - to świetna wersja dla miłośników kokosowego smaku.

Ciasto bananowe

Ciasto bananowe nie jest wpisane w świąteczną tradycję, ale możecie mi zaufać - wasi bliscy docenią smak tego ciasta, a czy to nie jest najważniejsze? Zaletą tej receptury jest nie tylko smak, ale i prostota jej wykonania. Tu waga nie jest wam potrzebna. Wystarczy miska, kubek, który posłuży za miarkę, widelec i łycha do zmieszania składników.

Składniki:

Do przygotowania ciasta potrzebujemy:

- 4 dojrzałe banany
 - 3/4 szklanki cukru
 - 1 łyżeczka sody oczyszczonej
 - 1.5 szklanki mąki pszennej - może być tortowa
 - jajko
 - 50 g masła
 - 100 g bakalii - świetnie sprawdzają się rodzynki i siekane orzechy np. nerkowce, czy włoskie, ale pasuje też posiekana gorzka czekolada
 - łyżeczkę cynamonu lub przyprawę do piekarnika
 - łyżeczkę ekstraktu waniliowego lub cukier waniliowy
 - szczyptę soli.
- Od razu sugerowałabym jednak zrobienie podwójnej porcji, bo ciasto znika naprawdę szybko.

Przygotowanie:

Kluczem do tego ciasta są dojrzałe, a nawet przejrzałe banany. Jeśli jednak nie możecie takich znaleźć, to nie załamujcie rąk - nieobrane banany upieczcie przez kilka minut w piekarniku, aż zrobią się czarne.

Banany miażdżymy widelcem, albo ubijaczką do ziemniaków. Dodajemy cukier, roztopione masło, jajko. Mieszmamy. Dodajemy resztę składników i szybko mieszamy - tylko do połączenia składników. To ważne, bo dzięki temu ciasto będzie miało najlepszą strukturę.

Masę przekładamy do foremki keksowej wyłożonej papierem do pieczenia, posypujemy posiekanymi orzechami albo musli. Pieczemy około godziny w piekarniku nagrzanym do temperatury około 160 - 170 stopni. Ciasto najlepiej smakuje gdy trochę odleży - sugerowałabym nawet odłożenie próbowania na następny dzień.

© B